ROK XIV. Nr. 228 (4191) WILNO, piątek 20 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Demokracja kierowana a nie biurokracja kierowana

Wywiad udzielony przez płk. Kowalewskiego



Płk. Jan Kowalewski.

Pan pułkownik Kowalewski Szef Sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego przyjął u siebie red. Stanisława Sachnowskiego, któremu udzielił następującego wywiadu na temat aktualnych prac Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Pan Pułkownik Jan Kowalewski, który przed paru tygodniami, po powrocie na stałe z Rumunii, objął funkcję Szefa Sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego, jest najbliższym współpracownikiem płk. Koca. Pułk. Kowalewski, do którego zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie paru informacyj, dotyczących aktualnych prac Obozu, przyjął nas w swoim gabinecie przy ul. Matejki, gdzie mieści się Centrala O. Z. N.

Pan płk. Kowalewski wybitny oficer, któremu opinia publiczna w dużej mierze przypisuje zasługę wzmocnienia sojuszu wojskowego Polski z Rumunią, ma opinię człowieka zamkniętego w sobie, który słów nie lubi rzucać na wiatr i używa ich tylko wtedy, gdy za nimi stoi czyn.

Gdy sekretarz p. płk. wprowadził nas do gabinetu, powstał z za biurka barczysty mężczyzna w sile wieku o czarnych łukach brwi, śmiało zarysowanych nad głęboko osadzonymi oczyma. Po zwykłych formułkach powitalnych p. płk. wskazał na miejsce, poczem otworzył szufladę biurka i wyjął jakąś kartkę papieru i podając mi powiedział z uśmiechem:

— Niech pan zobaczy, co ludzie piszą.

Był to jeden z listów, które napływają do Centrali Obozu. Zwróciło moją uwagę parę zdań podkreślonych czerwonym ołówkiem:

— Dlaczego nie widać dotąd wyraźnie nakreślonego programu, dlaczego nie widać planu?

Pan płk. poczekał, aż skończę czytać, a potem powiedział:

— Kiedy [illegible] Obóz Zjednoczenia Narod[illegible] społeczeństwo obdarzyło akcję płk. Koca pełnym zaufaniem, zaufaniem na kredyt. Takie zaufanie — to cenny kapitał — tu p. płk. zatrzymał się na chwilę jakby szukając odpowiedniego powiedzenia — lecz widzi pan, z zaufaniem na kredyt jest zawsze tak, że ci którzy skredytowali chcą otrzymać procenty i to jaknajprędzej. A jeśli warunki pracy — konieczność budowania od podstaw — nie pozwalają na natychmiastowe wypłacanie tych procentów to ma pan — tu p. płk położył rękę na liście — piszą, pytają się dlaczego jeszcze to a tamto nie zrobione, domagają się, niecierpliwią. Tymczasem trzeba mieć trochę czasu.

Zdawaliśmy sobie dokładnie od początku z tego sprawę, to też odrazu poszliśmy inną drogą. My nie chcemy — głos p. płk. gdy to mówił stwardniał i podniósł się o ton wyżej — aby nam społeczeństwo ufało na kredyt — warunkowo.

Na zaufanie do nas chcemy zapracować, nie chcemy go darmo otrzymywać. Odwrotnie zaś powodzenie akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego opieramy na tym bezgranicznym zaufaniu jakie mamy do społeczeństwa. Mamy głęboką potężną wiarę, że społeczeństwo polskie kryje w sobie skarby inicjatywy, dobrej woli i umiłowania Ojczyzny. Nie przymusem, a budzeniem poczucia obowiązku w pracy dla Narodu i Państwa uruchomimy te potężne kapitały.

Poruszymy i skierujemy w odpowiednie łożysko nurt życia polskiego.

Do tego, żeby nurt życia ruszył — tu p. płk. zadumał się chwilę, a potem niecierpliwie strzepnął palcami jakby coś od siebie odtrącał — nie potrzeba rewolucji, wystarczy po prostu zmiana stosunku obywateli do Państwa z biernego na czynny. To przestawienie charakterów musimy wywołać. My chcemy wprowadzić jaknajszerszy ogół obywateli do czynnego życia gospodarczo - politycznego w państwie. Obarczyć ich i siebie odpowiedzialnością za państwo.

Pan płk. umilkł. Zapadła cisza.

Po chwili płk. ciągnął dalej:

I to najważniejsze, by nurt ruszył Z polskiego prymitywu nie wyjdziemy nigdy jedynie drogą programów, zarządzeń i instrukcyj. Musimy skierować uwagę mas nie na organizację ale na działanie, na jedność działania. Organizacja jest po to, ażeby zorganizować coś co się dzieje, ażeby nadać kierunek działaniu. Każdy obywatel musi się rozejrzeć po swojej okolicy, po swoim otoczeniu, znaleść błędy, wady i braki i zacząć działać, aby je usunąć. Ten program działania leży tuż obok, trzeba tylko po niego się schylić i chcieć go znaleźć. Trzeba uaktywnić społeczeństwo.

Bo życiowa kolejność jest zawsze taka: najpierw powstaje prąd zagadnień, potem organizacja i program. Gdyby było inaczej — mielibyśmy po prostu biurokrację kierowaną zamiast demokracji kierowanej— stwierdził z całym naciskiem płk. Kowalewski, kładąc specjalny nacisk na ostatnie słowa.

Dlatego małe organizacje dokonywują nieraz wielkich rzeczy, że potrafią trafnie zużytkować potężny motor nurtu życia społecznego. W tym leży sekret powodzenia inicjatywy.

Zjednoczenie — mówił płk. z namysłem — nie jest celem samo w sobie. Przez Zjednoczenie chcemy uzyskać przewagę moralną i polityczną, aby móc pchnąć naprzód rzeczywistość polską i dojść do naszego celu ostatecznego — musimy Polskę podciągnąć wzwyż.

Drzwi skrzypnęły cicho, do pokoju wszedł sekretarz i położył na biurku przed panem pułkownikiem plik gazet z pozakreślanymi artykułami.

Pan pułkownik zaczął je przerzucać. W pewnej chwili wzrok jego zatrzymał się na artykule, krzyczącym rozstrzelanymi literami tytułu:

— Czy Obóz Zjednoczenia Narodowego opiera się na prawicy?

Odsunąwszy na bok gazety p. płk. mówił dalej:

— Granice Obozu możnaby wytyczyć albo na prawo — wtedy powstanie front ludowy, albo na lewo — wtedy powstanie front narodowy. Ale jeśli granice te wytyczymy szeroko i na lewo i na prawo — wtedy dopiero będziemy mieli front zjednoczenia.

Powszechny dziś w Polsce radykalizm rozszerza nasze granice bardzo daleko na lewo. Nacjonalizm instynktów narodu polskiego, rozszerza nasze granice nie mniej daleko na prawo.

Pan płk. zamyślił się, a potem jakby w formie wyjaśnienia dodał:

— Widzi pan, wynika to ze specjalnej sytuacji jaka w Polsce istnieje. Polska jest krajem, w którym ugrupowania narodowe mają skrajnie radykalny program gospodarczy i społeczny, a największa nasza partia radykalna jest przecież narodowa, gdyż pierwszym słowem jej oficjalnego tytułu jest słowo „Poska".

— Doprawdy — kończył p. płk. — różnice jakie nas dzielą, nie są tak duże, jakby się zdawało. Wszyscy chcemy potęgi Polski i wszyscy nieomal chcemy dokonać tego radykalnie. Różnią nas tylko metody i stopnie tego radykalizmu i personalne uprzedzenia. Ale przecież to nie są trudności nie do pokonania, wobec wspólnego nam wszystkim celu.

Rozmowa była skończona. Pożegnałem p. płk. Kowalewskiego i wyszedłem na ulicę. Na rogu Matejki i Wiejskiej stała gromadka ludzi, patrząc w stronę Placu Trzech Krzyży. Wkrótce zrozumiałem powód. Szło wojsko. Podkute gwoździami buty twardo wybijały rytm na asfalcie jezdni. Naokoło oddziału, z przodu, z tyłu, po bokach, tłoczyli się ludzie. Stału, po bokach, tłoczyli się ludzie. Starzy, młodzi, robotnicy i biuraliści, kobiety w chustkach i panie w modnych letnich kostiumach. Szli starając się dostosować krok do żołnierskiego kroku, jacyś dumni, rozpromienieni, szczęśliwi.

I zrozumiałem wtedy, jak głęboką prawdę powiedział p. płk. Kowalewski gdy stwierdził, iż nurt życia polskiego płynie tylko w jednym kierunku, a różnice, jakie nas dzielą, to są raczej różnice metody.

Stanisław Sachnowski



Krążownik japoński „Izumo" wielokrotnie [illegible] bombardowany pod Szanghajem na rzece Whang Poo, przedstawiony na zdjęciu (na prawo) razem z innym japońskim okrętem wojennym.

Portugalia zerwała stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Lizbony: ministertwo praw zagranicznych opublikowało wczoraj późno w nocy notę donoszącą, że rząd portugalski zrywa wszystkie stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją. Poseł portugalski w Pradze opuścił wczoraj Pragę, udając się do Wiednia. Posła czechosłowackiego w Lizbonie zawiadomiono, że dla zadośćuczynienia wymogom międzynarodowej kurtuazji, zostanie mu udzielona nietykalność dyplomatyczna na okres czasu potrzebny do poczynienia przygotowań do wyjazdu.

PRAGA, (Pat). Korespondent PAT donosi: informacje o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Czechosłowacją potwierdzają się.

Poseł portugalski wraz z personelem poselstwa opuścił wczoraj wieczorem Pragę, powierzając opiekę nad obywatelami portugalskimi poselstwu włoskiemu.

* * *

LONDYN (Pat). Korespondent Reutera donosi z Lizbony: rząd portugalski w wydanym komunikacie wyjaśnia przyczyny zerwania stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją. Rząd portugalski zamierzał zamówić w czeskiej fabryce broni „Ceskoslovenska zbrojovka" większą ilość karabinów maszynowych. Naskutek interwencji rządu czeskiego, fabryka broni odmówiła przyjęcia zamówienia.

Po wielokrotnej wymianie not pomiędzy obu rządami, rząd portugalski doszedł do przekonania, że Czechosłowacja wbrew temu, co oświadczała w notach, odmówiła wykonania zamówienia portugalskiego pod presją innego państwa. W tym stanie rzeczy zdecydowano zerwać stosunki dyplomatyczne i odwołać ministra pełnomocnego Portugalii i personel poselstwa z Pragi, powierzając opieką nad obywatelami Portugalii w Czechosłowacji ministrowi pełnomocnemu Włoch.

LIZBONA (Pat). Dziennik lizboński „Diario di Noticia", komentując komunikat rządu portugalskiego w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Pragą, pisze: Czechosłowacja jest przedmurzem sowieckim w środkowej Europie. Jest może największą sowiecką bazą lotniczą. Czechosłowacja wiedziała o tym, że broń nie była przeznaczona dla Hiszpanii, ale otrzymała instrukcje od Związku Sowieckiego, by nie dostarczać broni do kraju który jest gwarancją przed skomunizowaniem półwyspu Iberyjskiego.

Tłumaczenie się Czechów

PRAGA (Pat). Czechosłowackie biuro prasowe ogłasza komunikat w sprawie polemizującej z oświadczeniem rządu portugalskiego.

Komunikat twierdzi, że zerwanie kontraktu o dostawę broni nastąpiło wskutek tego, że firma czechosłowacka oferowała dostawę innego typu broni od używanego w armii czechosłowackiej. W ofercie tej rząd portugalski widział odrzucenie zamówienia i w wyniku tego odwołał swego posła z Pragi.

Niektóre pisma tutejsze zwracają uwagę tylko na fakt, że opinia czeskosłowacka dowiedziała się o całej sprawie z zagranicy, nie będąc na czas poinformowana przez właściwe czynniki czeskosłowackie.

Areszty wśród Polaków na Śląsku niemieckim

BERLIN, (Pat). Jak się dowiadują „Nowiny Codzienne" (Opole), przeprowadzono ponownie rewizje w niektórych wioskach powiatów strzeleckiego, raciborskiego, Oleśna i w Bytomiu. Aresztowano 24 młodych ludzi. Jak się dotychczas zdaje, są to wszystko członkowie T-wa sportowego „Sokół". Powody aresztowania nie są znane. Sprawą tą zajął się Związek Polaków w Niemczech.

Japończycy zbombardowali uniwersytet chiński

SZANGHAJ, (Pat). Źródła chińskie donoszą, że japońska przędzalnia wełny w Putung, którą trafiły wczoraj dwa pociski artyleryjskie, nadal płonie. Dziś zrana wojska chińskie posunęły się nieco naprzód w dzielnicach Hong Kiu i Jang Tse.

Japończycy zrana i popołudniu ostrzeliwali stanowiska chińskie w Putung. Samoloty chińskie bombardowały Putung oraz m. Kiang Wan, położoną w pobliżu Liu Ho, przy ujściu rzeki Yang Tse.

Dziś zrana samoloty japońskie zbombardowały uniwersytet chiński, który jest częściowo zniszczony. Jeden student jest zabity, wielu zaś odniosło rany.

Źródła chińskie utrzymują, że wojska chińskie osiągnęły wschodni skraj koncesji międzynarodowej, przerywając w ten sposób front japoński. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

Wojska międzynarodowe

SZANGHAJ (Pat). Siły międzynarodowe, broniące koncesyj państw obcych w Szanghaju wzrastają codziennie. Obecnie liczą one 800 żołnierzy i 900 marynarzy francuskich, 2100 żołnierzy i 400 marynarzy brytyjskich, 1000 żołnierzy i 900 marynarzy amerykańskich, 50 marynarzy włoskich oraz 250 ochotników z pośród cudzoziemców, mieszkających w koncesji międzynarodowej.

Tłum zlinczował 4-ch Japończyków

TOKIO (Pat). Tłum Chińczyków zlinczował dzisiaj na Nankin Road w Szanghaju 4 Japończyków. Zabity został również filipiński bokser Rei Mayo, którego wzięło za Japończyka.

Pomimo wojny... porozumienie

TOKIO (Pat). Dyrekcja chińskiej policji miejskiej w Szanghaju zgodziła się na propozycję władz japońskich, według której milicjanci chińscy będą patrolować dzielnicę Yang-Tse-Poo we dnie, zaś oddziały marynarki japońskiej w nocy.

Już 100.000.000 yen wynoszą straty japońskie

TOKIO (Pat). Ze źródeł japońskich komunikują, że straty towarzystwa żeglugowego, do którego należały statki zatopione przez Chińczyków w Szanghaju w liczbie 6-ciu, oraz straty poniesione skutkiem działań wojennych, wynoszą 100 milionów jen.

Nalot japoński na Nankin

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, że eskadra samolotów japońskich dokonała dziś nalotu na Nankin. Od rzuconej bomby spaliły się składy prochu.

SZANGHAJ, (Pat). Ze źródeł japońskich donoszą, że samoloty japońskie dokonały ubiegłej nocy nalotu na Nankin i zrzuciły bomby na składy amunicyjne, które zostały zniszczone.

Podczas powrotu do bazy, której miejsce trzymane jest w tajemnicy, samoloty japońskie straciły podczas walki powietrznej chiński samolot bombowy.

NANKIN, (Pat). Dziś o godz. 12,20 czas ulokalnego ukazały się nad ulicami Nankinu, lecąc wysoko w chmurach japońskie samoloty bombowe. Bomby nie trafiły w lotnisko, natomiast uszkodziły niektóre domy na przedmieściach Nankinu. Jest wielu zabitych i rannych.

Następnie samoloty japońskie odleciały, zaś o godz. 17 czasu lokalnego ponownie rozpoczęły bombardowanie Nankinu.

Nieudane pośrednictwo W. Brytanii

PARYŻ, (Pat). Gabinet brytyjski zamierza wystąpić do obu walczących stron w Chinach z propozycją zaniechania wszelk. operacyj wojennych w Szanghaju i okolicy. Że rządy francuski, brytyjski i Stany Zjednoczone zobowiążą się do ochrony interesów chińskich i japońskich na tym terenie

W odpowiedzi na zapytania rządu brytyjskiego, czy Francja przyjęłaby tego rodzaju zobowiązanie, rząd francuski wyraził swą zgodę.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza przyłączyć się do Francji i W. Brytanii, celem wspólnego zaproponowana Chinom i Japonii, aby wycofały swe wojska z Szanghaju i zawarły zawieszenie broni.

Rządy Niemiec i Włoch zostały o powyższych zamiarach poinformowane.

W służbie gen. Franco



17 letnia Anita Royo od początku hiszpańskiej wojny domowej wstąpiła jako ochotnik do oddziału marokańskiego i znajduje się obecnie na froncie madryckim, walcząc po stronie powstańców. Anita, która uciekła z domu rodziców w Marokko, była już dwa razy ranna.

Japonia nie zgadza się

TOKIO, (Pat). Japoński wiceminister spraw zagranicznych Horinuszi zawiadomił dziś charge d' affaires W. Brytanii Dodd'a, że rząd japoński nie może powierzyć obcym mocarstwom ochrony obywateli japońskich w Szanghaju. Wiceminister zaproponował, aby mocarstwa sygnatariusze układu o zawieszeniu broni z roku 1932 wywarły wpływ na Chiny, aby wycofały swe wojska ze strefy przewidzianej wspomnianym układem, w wypadku zaś takiej ewakuacji ustałyby natychmiast działania wojenne.

Nowe powstanie w Palestynie przygotowują Arabi

LONDYN (Pat). „Daily Herald" donosi z Jerozolimy o przygotowaniu nowych rozruchów arabskich w Palestynie. Do Damaszku miało się zjechać 40 przywódców zeszłorocznego powstania Arabów palestyńskich, którzy na podstawie dokładnych map i informacyj, zebranych przez specjalny wywiad o ruchach wojsk brytyjskich w Palestynie, opracowują obecnie szczegółową organizację nowego powstania. Na obszarze całej Palestyny jaczejki terorystyczne czynić będą przygotowania w oczekiwaniu hasła wybuchu powstania.

Statek sowiecki storpedowany pod Dardanelami

STAMBUŁ (Pat). Dziennik „Tan" otrzymał od swego korespondenta z wyspy Tenedos depeszę, donoszącą, że wczoraj o godz. 17 łódź podwodna nieznanej przynależności państwowej, lecz jak przypuszczają ta sama, która zatopiła „Cindad de Cadir", storpedowała statek „Armurro" idący z ładunkiem zboża z Z. S. R. R. do Hiszpanii.

Trafiony torpedą statek zdołał dojść do wyspy Tenedos, lecz u brzegów zatonął. Ofiar w ludziach nie ma. Na ratunek pośpieszyły statki tureckie „Kemal" oraz motorówki ratunkowe.

W poszukiwaniu Lewoniewskiego

WASZYNGTON (Pat). Dziś z lotniska Nortbeach na Long Island wystartował o godz. 17,30 na poszukiwania Lewoniewskiego znany badacz polarny sir Hubert Wilkins. Pierwszym etapem lotu jest Toronto. Ekspedycja Wilkinsa składa się z czterech ludzi. Zasięg jego samolotu obliczają na 6,500 km. Ekspedycja zamierza założyć bazę w ujściu rzeki Coppermine.

rak w obronie Arabów palestyńskich

BAGDAD (Pat). Nowomianowany minister spraw zagranicznych Iraku uda się z początkiem września do Genewy z zamiarem wystąpienia na rzecz Arabów palestyńskich.

Minister Iraku wystąpi z propozycją utworzenia niezależnego państwa arabskiego. Jak sądzą tu, nowy rząd Iraku kontynuować będzie politykę poprzedniego rządu w stosunku do zagadnienia palestyńskiego.





Kronika telegraficzna

— **Stracono w Tokio czterech cywilnych uczestników buntu** wojskowego, który miał miejsce w Tokio 26 lutego 1936 r.

— **Cholera w Hongkongu.** Dziś wysłano z Singapooru do Hongkong transport szczepionki przeciwcholerycznej, wystarczający dla zaszczepienia 250 tysięcy ludzi. Szczepionka pochodzi z Bandoenge na Jawie. Epidemia cholery w Hongkonku rozszerza się poważnie. W ubiegłym tygodniu zanotowano 82 zgony, podczas gdy w tygodniu poprzednim — tylko 19.

— **Księżna następczyni tronu holenderskiego** oczekuje potomstwa w drugiej połowie grudnia.

— **Węgierski minister** spraw wewn. Schell opuścił po 8-dniowym pobycie Austrię, udając się do Paryża.

— **Marszałek Sejmu St. Car** wyjechał na kilkutygodniowy wypoczynek letni.

— **Na zamku Nymphenburg odbył się ślub** księcia Henryka z linii orleańsko-braganckiej, wnuka ostatniego cesarza Brazylii don Pedro II z księżniczką Marią Bawarską. Związek małżeński pobłogosławił kardynał Faulhaber, arcybiskup monachijski. Wśród gości honorowych był obecny były król hiszpański Alfons XIII.

— **Rozpoczęły się wielkie manewry** armii tureckiej w Tracji. Na obszar manewrów przybył prezydent Ismet Inonu.

Legion Młodych „mści się"

Komendant Legionu Młodych mgr Bociański rozesłał do prasy komunikat, który już wczoraj zamieściła warszawska prasa wieczorna. Treść komunikatu jest co najmniej dziwna:

Wobec pojawienia się w niektórych pismach nieprawdziwych wiadomości o przebiegu rozmów przedstawicieli Legionu Młodych z p. płk. Adamem Kocem, proszę Pana Redaktora o umieszczenie poniższego oświadczenia:

Nie jest prawdą, jakoby pertraktacje Legionu Młodych z płk. Kocem trwały do ostatnich dni przed Zjazdem Legionistów, natomiast prawdą jest, że ostatnia rozmowa przedstawicieli Legionu Młodych z p. pułk. Kocem miała miejsce w dniu 1 lipca rb.

Nie jest prawdą, jakoby zerwanie Legionu Młodych z Ozonem nastąpiło z powodu niepowołania przedstawicieli Legionu Młodych do kierownictwa Związku Młodej Polski, to jest z przyczyn ściśle i wyłącznie personalnych. Prawdą natomiast jest, że już po powołaniu do życia Związku Młodej Polski i po zajęciu przez Legion Młodych stanowiska negatywnego względem tej organizacji, odbyły się jeszcze dwie rozmowy przedstawicieli Legionu Młodych z płk. Adamem Kocem z inicjatywy nie Legionu Młodych, ale płk. Koca, że w czasie tych rozmów płk. Koc stanął na stanowisku, że uważa współpracę Legionu Młodych ze Związkiem Młodej Polski za konieczną i zażądał sformułowania warunków pod jakimi Legion Młodych mógłby na tę współpracę się zgodzić. Warunki te zostały płk. Kocowi przedstawione, przyczym nosiły one charakter zasadniczy i były natury ideowej i organizacyjnej. Warunek powołania jednego z działaczy Legionu Młodych na stanowisko zastępcy kierownika Związku Młodej Polski, był warunkiem drugorzędnym, a kandydatura Komendanta Głównego Legionu Młodych nie była w ogóle wysuwana, lecz jedynie kandydatura jednego z młodszych działaczy Legionu Młodych, przy czym warunek ten został w czasie rozmowy ostatnie w dniu 1 lipca przez płk. Koca zaakceptowany.

W tym stanie rzeczy wszelkie odmienne wersje o przebiegu rozmów Legionu Młodych z płk. Kocem, a w szczególności pomawianie przedstawicieli Legionu Młodych o powodowanie się względami personalnymi są złośliwym oszczerstwem, zupełnie zresztą przejrzyście inspirowanym przez pewne koła, zainteresowane w tym, aby osłabić wagę wystąpienia młodych piłsudczyków przeciw koncepcjom Związku Młodej Polski. Fakt zaś pojawienia się w prasie pewnych szczegółów rozmowy z płk. Kocem — szczegółów, które mogły być podane tylko przez najbliższe otoczenie płk. Koca zwalnia tym samym przedstawicieli Legionu Młodych od obowiązku dotrzymania tajemnicy przebiegu wszelkich rozmów i konferencyj, jakie miały miejsce.

Czy zostało w tym komunikacie cokolwiek sprostowane? Legion przyznaje, że był targ personany, ale, że był traktowany jako warunek drugorzędny. Stąd wynikałoby, że Legion Młodych chciał od płk. Koca wytargować w pierwszym rzędzie koncesje nie personalne, a ideowe. Jak taka koncesja miałaby wyglądać? Czy Legion miał nadzieję spowodować zmianę deklaracji Obozu? Tych rzeczy komunikat nie wyjaśnia dokładnie, a przecież warto byłoby wyjaśnić, skoro się prostuje zarzuty i podejrzenia, że chodziło tylko o personalia.

Gorszych rzeczy dowiadujemy się przy końcu.

Na otoczenie płk. Koca rzuca się cień braku dyskrecji w sprawach politycznych tak, jak gdyby otoczenie komendanta Legionu Młodych dawało absolutne gwarancje dyskrecji; a tym czasem wszystko razem właśnie robi wrażenie tylko głupiej, chybionej i pod względem taktycznym nie przemyślanej zemsty. Zemsty za co? Chyba nie z powodu stwierdzonej różnicy przekonań, a raczej dlatego, że targ personalny się nie udał.

No, ale skoroście tacy, to całe szczęście, żeście z płk. Kocem nie doszli do porozumienia i że was pułkownik odrazu przejrzał.

Święto Pułku Artylerii Lekkiej w Wilnie

Magistrat ufunduje sztandar

Onegdaj pułk artylerii lekkiej w Wilnie obchodził swe doroczne święto pułkowe.

W przeddzień wieczorem pułk pomaszerował na cmentarz Rossa i złożył hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego

W dniu święta pułkowego o godz. 9 odprawiona została w obrębie koszar msza polowa, na którą przybyły również delegacje pułków garnizonu wileńskiego, przedstawiciele władz państwowych, samorządu i t. p. Po defiladzie w szyku konnym z działami nastąpiło rozdanie nagród artyleryjskich i sportowych oraz wręczenie odznak pułkowych żołnierzom starszych roczników i przedstawicielom społeczeństwa.

Po wspólnym obiedzie żołnierskim zaprowadzono żołnierzy do teatru Letniego i kin.

Pułk ten obchodził 23-lecie swego powstania.

Po wojnie Naczelny Wódz odznaczył wszystkie 9 bateryj krzyżem Virtuti Militari. Ponieważ w tym roku trąbki pułków artylerii będą zamienione na sztandary, Zarząd Miejski w Wilnie postanowił ufundować sztandar pułkowi, tak bardzo związanemu z historią wyzwolenia Wilna. Specjalna komisja już opracowała wzór sztandaru, na którym będą widniały Orzeł Biały, wizerunek świętej Barbary — patronki artylerzystów i święty Krzysztof — herb Wilna.

Wręczenie sztandaru, ozdobionego krzyżem Virtuti Militari, nastąpi w dniu 12 listopada rb

Polska polityka „zrzuciła rękawiczki"

Angielska ocena wewnętrznej sytuacji Polski — Czas na cenzurowanem — Kto zmienia garderoby a kto handluje starzyzną? — Największy totalizm na lewicy — Gdzie lewica a gdzie prawica, nie wiadomo — Ferment, drożdże i zimna woda

Pod takim sensacyjnym tytułem wczorajszy „Wieczór Warszawski" dla Wilna na wszelki wypadek datowany o zień naprzód przynosi omówienie artykułu, jaki się ukazał w londyńskim „The Economist".

Artykuł ten w ten sposób ocenia sytuację w Polsce:

Deklaracja płk. Koca, zamiast konsolidacji, przyniosła pogłębienie fermentu. Na tak podminowanym terenie wybuchły dwie bomby: jedna rzeczywista, druga w przenośni. Pierwsza — to zamach na płk. Koca, druga — to sprawa wawelska, która dała powód do ataku na konkordat i Kościół katolicki, posiadający duże wpływy w masach ludowych.

i dalej:

Z chwilą wystąpienia na arenę polityczną marszałka Śmigłego-Rydza na zjeździe legionistów — polityka polska zdjęła rękawiczki.

Pobieżny przegląd prasy codziennej za ostatnie dni świadczyć by mógł o tym, że polityka jak polityka, ale prasa napewno zdjęła rękawiczki.

„Dziennik Poranny" już drugi dzień z rzędu poświęca artykuł wstępny konserwatystom z pod znaku „Czasu". Pierwszy artykuł stanowi niby przygotowanie artyleryjskie. Obszerny wstęp historyczny, po czym następujące uwagi:

Gdy p. Adam Koc zadeklarował tworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego i konserwatyści się zlękli, że dla nich może tam zbraknąć miejsca, którego by sobie życzyli, zdecydowali się na sojusz z grupą p. Walerego Sławka, a chcąc w opinii oczyścić swą hipotekę i — pośrednio — hipotekę swego sprzymierzeńca uderzyli w ton demokracji politycznej. W „Czasie" ukazywały się artykuły nawołujące do powrotu do demokratycznych form życia politycznego.

Była to, oczywiście, tylko próba podwyższenia swej ceny. Tą ceną miał być triumwirat: Koc, Sławek, konserwatyści. Z ceny tej zapewne konserwatyści nie zrezygnowali, ale na razie postawili doraźnie inną. Jest nią dymisja ministra rolnictwa Poniatowskiego, którego „Czas", licząc zapewne na zdezorientowanie opinii, przedstawia w roli rzekomego przewódcy Frontu Ludowego w Polsce.

Tymczasem:

P. Poniatowski nigdy roli kierowniczej w życiu politycznym nie odgrywał i jest oczywistą brednią w jego osobie upatrywać przewódcę Frontu Ludowego.

Zbrodnią do niedarowania w oczach konserwatystów jest to, że p. Poniatowski, usiłuje lojalnie, choć bardzo powoli i nazbyt ogłędnie, wprowadzać w czyn od lat wielu uchwaloną i obowiązującą ustawę o reformie rolnej.

Zwalczyć ministra Poniatowskiego konserwatyści usiłują przy pomocy O. Z. N., przy czym „Dziennik Poranny" tak charakteryzuje zabiegi konserwatystów:

Swoje wejście do „okopów św. Trójcy", którymi wydaje się dla nich OZN, pragnęliby konserwatyści jakoś zamaskować choćby rolą faktora namawiającego do konsolidacji sfery t. zw. narodowe — zarówno spod znaku endecji jak i Oeneru. Jednak nie można wierzyć nawet w szczerość tych faktorskich zabiegów.

Bo w polityce konserwatystów daremnie byłoby doszukiwać się jakichkolwiek celów z wyjątkiem jednego: ratowania swych folwarków i interesów. Każda droga jest dobra, gdy skutecznie do tego celu prowadzi. Pod tym względem konserwatystów naszych nie odmieniła Polska niepodległa ani na jotę.

Równocześnie z tym artykułem w „Dzienniku Porannym" ukazują się również artykuły wstępne w „Gazecie Polskiej" i „Kurierze Porannym" także poświęcone „Czasowi" i konserwatystom. „Gazeta Polska" w słowach bardzo oględnych i pełnych umiaru zarzuca konserwie uprawianie „gierek politycznych" — szkodzących sprawie zjednoczenia narodowego. „Kurier Poranny" w przeciwieństwie do „Gazety Polskiej" przeprowadza krytykę konserwy z tego samego punktu widzenia, ale zdobywając się na ton niezwykle ostry, nazywając ją wprost: „stręczycielami", „handlarzami starzyzną" i t. p. — kończy artykuł w taki sposób:

Handlarze starzyzną krążą między nami codziennie, ale ze szczególną natarczywością narzucają się w sezonie, w którym ludzie zmieniają starą garderobę i sprawiają sobie nową. I wtedy stręczyciele czynią wszystko, aby wyświechtane i znoszone łachmany sprzedać po najwyższej cenie.

„Dziennik Poranny" widocznie nie wiedział, że „Kurier Poranny" przywdział nowy, dobrze skrojony garnitur, czuje się w nim wojowniczo i ma stare łachmany na sprzedaż. Gdy się dowiedział o tym, nabrał wigoru i zaraz nazajutrz rąbnął artykuł szturmowy p. t. „Dywersanci". Jeży się on od zwrotów: „w diabelskim tańcu anarchii", „bezczelność i tupet tych panów przechodzi już wszelkie granice" przez cały czas aż do takiego zwrotu końcowego:

Mało tego, że sami grzeszycie, próbujecie deprawować młode dusze. Wyrósł już koło was — z waszych synów złożony —hufiec młodych dywersantów, którzy nauczyli się od was „rzemiosła" politycznego i anarchizują życie polskie nie gorzej od was. Co wy napiszecie w waszych szacownych organach, to tamci podchwytują, rozdmuchują i tworzy się diabelski taniec kłamstwa i anarchii. Naród patrzy na to z daleka i dziwi się. Ale też się panowie bawią!!

Cierpliwość ludzka jednak ma swe granice. Skończy się ona i w Polsce. Społeczeństwo dojdzie do głosu i nie pozostanie z was ani śladu, ani popiołu.

„Czas" na tę ostatnią serię zarzutów nie odpowiedział jeszcze i chyba nie odpowie. Zamieszcza w ostatnim numerze natomiast artykuł zasadniczy p. t. „Postęp, demokracja i umiar" oraz polemizuje z „Gazetą Polską" i pierwszym z artykułów „Dziennika Porannego" w przeglądzie prasy:

„Czas" wypowiada się przytem przeciwko totalizmowi, któremu przeciwstawia demokrację wzorowaną na Anglii i państwach skandynawskich. Między innymi pisze:

Przede wszystkim zaś trzeba zwrócić uwagę na to, że najsilniejsze tendencje totalistyczne przejawia najskrajniejsza lewica, przejawia komunizm Wobec tych orgij totalizmu, jakie widzimy w komunistycznej Rosji, bledną wszelkie wyczyny hitlerowców czy faszystów.

To że „Czas" wypowiada się za demokracją budzi szczególną wściekłość „Dziennika Porannego", który widać uważa się za monopolistę wszelkiej demokracji, bo pisze:

Nie pomogą faryzeuszowskie zapewnienia „Czasu" o demokracji obszarników. Panowie jesteście skazani na zagładę.

Od tego tonu odcina się niezwykły spokój i naprawdę duży obiektywizm „Gazety Polskiej":

Twierdzimy, że pasowanie płk. Koca przez p. Cata-Mackiewicza na „rycerza prawicy" (pomijając już fakt że trudno jest dzisiaj orzec co właściwie jest obecnie w Polsce prawicą, a co lewicą) — nic nie pomoże.

Zjednoczenia narodu według recepty „Czasu" i „Słowa" płk. Koc przeprowadzać naszym zdaniem nie będzie. Jesteśmy tego pewni. I dlatego radzimy zaprzestać tych gierek, które utrudniają wielkie dzieło zjednoczenia. Chyba, że chodzi wam panowie o utrudnienie tego wielkiego dzieła. Ale w takim razie prosimy o zdjęcie przyłbicy.

Głęboko słuszna jest zwłaszcza uwaga nawiasowa „trudno jest dzisiaj orzec, co właściwie jest w Polsce lewicą, a co prawicą".

Dla nas w tym wszystkim istotne jest, że ferment, jaki widzimy rzeczywiście wiąże się bardzo ściśle z deklaracją Obozu Z. N., bo jedni drugim odmawiają prawa należenia do tego obozu i na tym tle powstają zatargi.

Czy ten ferment jest zjawiskiem szkodliwym? Naszym zdaniem nie sposób sobie wyobrazić wyłonienia się nowego wielkiego politycznego obozu zrzeszającego zaczną większość narodu bez chwilowego przynajmniej zamieszania bez rozpadania się starych ugrupowań i dawnych partyj, bez irytacji, bez gorączki, podczas której nie jeden polityk zrzuci rękawiczki.

Grunt, by te rozgrywki i gierki, o ile będą się rozgrywały na gruncie egoistycznym i personalnym — spotkały się w porę z odpowiednią porcją zimnej wody wylanej na głowy polityków przez zdrową opinię społeczeństwa. O ile ta opinia stanie na wysokości zadania. Chwilowy ferment odegra przy powstawaniu obozu rolę „drożdży" sprzyjających wyrośnięciu „ciasta", uchroni przed wytworzeniem się „zakalca". **P. L.**

Uroczystości historyczne we Francji



W Aragonii odbyły się ostatnio uroczystości historyczne przedstawiające czasy panowania Ludwika VII. Zdjęcie przedstawia czterech grenadierów w mundurach z tej epoki, pozujących do zdjęcia.

Z Rosji Sowieckiej

WZMOŻENIE PROPAGANDY ANTYRELIGIJNEJ.

Trudności piętrzące się przed zrealizowaniem akcji przedwyborczej każą władzom sowieckim znaleźć nową ofiarę, nowy rodzaj „wrogów narodu". Jeżeli chodzi o t. zw. „doły partyjne" to znaleziono tutaj „nowego wroga" w postaci duchowieństwa prawosławnego. Kampania antyreligijna, która już przycichła, zaczyna ostatnio znowu przybierać na sile. Prasa sowiecka celowo wyolbrzymia zakres wpływów kleru oraz jego możliwości. Pojawiają się w gazetach całego ZSRR artykuły i depesze, sygnalizujące odnawianie kościołów, atakujące działaczy partyjnych za sprzysiężenie z klerem i t. d. W razie niepowodzenia, którego należy się spodziewać choćby sądząc z wyniku wyborów do rad fabrycznych, na kler i „jego machinacje" zrzuci się odpowiedzialność, oskarżając go o „knowania antykomunistyczne". Równolegle z tą akcją zanotować trzeba wypadki aresztowań, przeprowadzonych wśród duchowieństwa, zwłaszcza na prowincji i w ośrodkach fabrycznych.

CZUBAR KOMISARZEM FINANSÓW.

Ogłoszono uchwałę prezydium CIK. ZSRR na mocy której ludowy komisarz finansów Hrynko oraz ludowy komisarz łączności Halepski usunięci zostali ze swych stanowisk. Na stanowisko kom. finansów został mianowany zastępca Mołotowa — Czubar, a komisarzem łączności dotychczasowy zastępca komisarza Jeżowa — wyższy urzędnik GPU Berman, który kierował budową kanału Wołga—Moskwa.

Usunięty ze swego stanowiska Hrynko był komisarzem finansów od 8 lat, natomiast Halepski mianowany został komisarzem łączności po aresztowaniu Jagody w sierpniu ubiegłego roku.

KOMSOMOŁ ZOSTAŁ ROZGROMIONY.

Czasopisma sowieckie ogłosiły dane, dotyczące wyników „czystki" w komsomole. Z danych tych wynika, że organizacja komsomołu została faktycznie rozgromiona. Urzędowy miesięcznik „Bolszewik" podaje, że w ciągu roku z komsomołu wykluczono 70 tysięcy członków i że „oczyszczenie organizacji" trwa nadal. Jako powód rozgromienia komsomołu pisma sowieckie podają „opanowanie stanowisk kierowniczych w komsomole przez bandę dwulicowców trockistowsko-bucharinowskich, którzy skierowali komsomoł na drogę zasadniczo przeciwną władzy sowieckiej i wskazówkom wielkiego wodza Stalina". Z „dawnych" władz komsomolskich zostało na stanowiskach około 35 procent.

DEFICYTOWY PRZEMYSŁ.

Według danych, ogłoszonych przez rocznik sowieckiego cetralnego urzędu, główny dochód państwa sowieckiego (76,7 miliardów z ogólnego budżetu 98 miliardów) polega na wysokim podatku państwowym na chleb, mięso, masło, cukier, manufakturę i t. d. Przemysł zaś sowiecki pozostaje deficytowym i wymaga subwencji rocznej około 6.3 miliardów rubli.

Sprawozdanie to zostało ostro zaatakowane przez prasę sowiecką, która określa go jako „idiotyczne", a nawet „szkodnicze".

NAPADY NA SKŁADY STACYJNE I POCIĄGI.

Donoszą z Taszkientu: W ciągu ub. miesiąca na kolei turkiestańsko - syberyjskiej (Tursib) miało miejsce 14 wypadów zbrojnych band na składy stacyjne, kasy a nawet na całe pociągi, podczas zatrzymywania się ich na bardziej odludnych stacjach.

ZAMORDOWANIE 7 „AKTYWISTÓW".

Centralny komitet związku zawodowego metalurgistów zwrócił uwagę na „prześladowania" stachanowców i aktywistów partyjnych przez masy robotnicze. W ciągu dwóch miesięcy 7 aktywistów związkowych zostało zamordowanych. Ponadto zarejestrowano 21 wypadki napadów na stachanowców. 39 „robotników aktywu" wniosło podanie o przeniesienie ich na inne stanowiska wobec bojkotu i prześladowań ze strony robotników.

Gubernator Earle w Krakowie



Zdjęcie przedstawia gubernatora Earle i ambasadora Biddle przy wyjściu z Katedry wawelskiej.

Na drodze polepszenia stosunków

między Finlandią i Estonią

W Tallinie miała miejsce ostatnio wizyta finlandzkiego ministra spraw zagranicznych, Holsti'ego. Była to rewizyta w odpowiedzi na pobyt przed trzema laty w Finlandii ówczesnego kierownika polityki zagranicznej Estonii, min. Seljamaa Zachód nie zwrócił uwagi na to wydarzenie polityczne. Jednakowoż dla ludzi orientujących się w zagadnieniach bałtyckich wizyta min. Holsti-ego w Tallinie miała swoją wymowę polityczną i koniecznym było uważanie jej jako ewenement zasadniczego znaczenia w stosunku pomiędzy tymi dwoma państwami.

Trzeba bowiem swierdzić, że stosunki pomiędzy dwoma pobratymczymi i sąsiednimi narodami — Estonią i Finlandią, nie były od kilku lat najlepsze. Na fakt ten złożyło się szereg okoliczności. Przede wszystkim koła polityczne Estonii nie mogły przebaczyć faszystom finlandzkim ich usiłowania w udzieleniu pomocy nie tylko moralnej, ale również i w postaci uzbrojenia estońskich „WABS", dążących do zawładnięcia władzą w drodze siły. W roku zaś ubiegłym na odcinku stosunków estońsko-finlandzkich zanotowano znowu pewne zaostrzenie spowodowane ostrą krytyką wewnętrznych stosunków Estonii jak i udzieleniem gościny rozmaitym działaczom opozycyjnym, przeciwstawiającym się idei przebudowy państwa na szpaltach organów partii liberałów fińskich. Równocześnie zanotowano spadek obrotów handlowych pomiędzy obydwoma państwami.

Pomimo, iż wszystkie te wypadki miały miejsce już dosyć dawno, to jednak ani jedna ani druga strona nie czyniła najmniejszego wysiłku aby usunąć cień nieporozumienia uniemożliwiający zaistnienie współpracy. Pewnego rodzaju próbą był ustęp zawarty w deklaracji nowego premiera Finlandii, prof. Cajandera, który oświadczył, iż polityka zagraniczna Finlandii winna się opierać na orientacji skandynawskiej oraz na przyjaźni z Estonią.

W tych zatem okolicznościach wizyta kierownika polityki zagranicznej Finlandii w Tallinie musiała być aktem pierwszorzędnym w relacjach wzajemnych Finlandii i Estonii. Celem tej wizyty było wytworzenie drogą wzajemnych rozmów i rozpatrzenia sytuacji przyjaznej atmosfery pomiędzy Estonią a Finlandią, wywołania takich nastrojów, które by sprawiły, iż rzeczy należące właściwie do przeszłości poszłyby na prawdę w niepamięć.

Prasa fińska komentując tę wizytę pisała, iż dawne dzieje należy zapomnieć, a teraz koniecznym jest zadzierzgnięcie silnej współpracy. Nadzieje wyrażone przez prasę helsingforską niewątpliwie sprawdziły się. Głosy prasy estońskiej wyrażające radość z powodu przybycia kierownika polityki zagranicznej zaprzyjaźnionego państwa, podkreślające silnie nierozerwalne węzły przyjaźni łączące oba narody, są tego najlepszym dowodem. Swoją wymowę posiada również fakt, iż w końcu miesiąca sierpnia rb. prezydent Estonii, Konstanty Paets, uda się w towarzystwie ministra finansów na kilkunastodniowy pobyt do Finlandii, gdzie przebywać będzie, jako gość prezydenta Kallio.

Dla zapewnienia pokoju w tej części Europy, leżącej nad Bałtykiem rozmowy w Tallinie posiadają bardzo wielkie znaczenie. Jeżeli nawet najbliższa przyszłość nie przyniesie jakichś wydarzeń sygnalizujących jeszcze większe zbliżenie Estonii do bloku państw skandynawskich, to jednak należy uznać, że Finlandia pojednawszy się z Estonią, starać się będzie z czasem o wciągnięcie spośród wszystkich państw bałtyckich jedynie Estonii w orbitę ścisłego porozumienia i współpracy państw skandynawskich.

Historia roweru

Przyglądając się sunącym po gładkich drogach Danii, czy Holandii tysiącom rowerów, albo patrząc na bohaterskie iście zmagania się raidowców w biegu dokoła Polski, lub w „Tour de France", ani się domyślamy, że rower jest przyrządem starym. Powstał on, kiedy budowano kościół Mariacki w Krakowie. Naturalnie wygląd dzisiejszego roweru odbiega daleko od jego prototypu średniowiecznego, ale idea jest podobna.

W końcu 16 wieku genialny Leonardo da Vinci narysował model maszyny, poruszanej naciskiem stóp, przy pomocy sznura bez końca, biegnącego od kół przednich do małego koła, do którego przyłączone były przyrządy bardzo podobne do pedałów. Cała ta maszyna opierała się na czterech kołach drewnianych, była niezmiernie ciężka i pradopodobnie dlatego niewysportowany nasz pradziad nie mógł jej w ruch wprowadzić. Ale już wcześniej istniały maszyny drewniane, których rysunek Leonarda da Vinci był zapewne udoskonaleniem. Były to poprostu czterokołowe wózki pozbawione dna, które popychało się nogami poruszającymi się swobodnie w pustym wnętrzu wozu. Po Leonardzie zaginął znowu pomysł roweru.

Spotykamy go dopiero w wieku 18-ym już jako trzykołową zabawkę dziecinną, popychaną ręcznie, przy pomocy obracania korbek, podobnych do dzisiejszych pedałów, połączonych z przednim pojedyńczym kołem. Napęd na przednie koło, dziś zupełnie zarzucony, utrzymał się tylko w rowerach dziecinnych, bardzo żywo przypominających nam prototyp z epoki pudrowanych a niekąpanych markizów. Koło przednie w dalszym rozwoju roweru powiększało się coraz bardziej, aby osiągnąć jaknajwiększy obwód celem pokrycia jaknajwiększej przestrzeni przy jednym obrocie — a koła tylne malały —aż wreszcie powstał typ roweru naszych dziadów, który jeszcze możemy oglądać na starych fotografiach i dagerotypach. Olbrzymie przednie koło, o średnicy półtorametrowej, zaopatrzone w pedały, wysokie, maleńskie siodełko i z tyłu śmieszne, maleńkie drugie kółko. Na takich rowerach jeździli poważni panowie z bokobrodami, z zapiętych pod szyję frakach, jasnych inekspymablach ze strzemionami, halsztukach i cylindrach. Zaczął się taki rower rozpowszechniać wszędzie, oprócz Anglii, gdzie królowa Wiktoria, zobaczywszy raz towarzystwo jadące na takich wehikułach przez aleje parku windsorskiego, zauważyła, że „nie wydaje się jej to stosownym i jazda na czymś podobnym nie dowodzi starannego wychowania".

Owe drugie tylne małe kółeczko zaprzątało umysły konstruktorów; coś trzeba zrobić z tym śmiesznym dodatkiem! Liczne wypadki spadania z roweru, z dwumetrowej blisko wysokości, nakazywały obniżenie całej maszyny. Ale nie umiano jeszcze tego zrobić. Wreszcie jedna z fabryk angielskich przerzuciła napęd na koło tylne ,połączone łańcuchem bez końca z trybem pedałowym, oba koła były już jednakowej wielkości i miały średnicę nieco większą od średnicy kół dzisiejszych rowerów. Wprowadzono po raz pierwszy t. zw. przekładnię, tj. różnicę w ilości zębów kół trybowych, pedałowego i tylnego, dzięki czemu przy jednym obrocie koła pedałowego otrzymujemy kilka obrotów (zwykle do trzech) koła tylnego i w ten sposób uzyskujemy oszczędność ruchów mięśni w stosunku do przebytej drogi. Tak powstał rower nowoczesny, któremu tylko od owych czasów przybyły opony ze sprężonym powietrzem, zamiast dawnych obręczy żelaznych i gumowych pełnych, zmniejszono wagę ramy, wykonanej dziś z rur stalowych i poprawiono kształt siodełka, oraz jego resorowanie przy pomocy sprężyn. Wszystko to dokonało się niemal wczoraj, bo zaledwie 50 lat temu. A dziś już kilkadziesiąt milionów rowerzystów sunie po drogach całego świata.

w. tr.

Zracjonalizowana fabryka obrazów oleinych

Fabryka taka funcjonuje w Danii, a ujawniona została niedawno, gdy artyści Szwecji i Norwegii zażądali kategorycznego zakazu importu obrazów z Danii. W krajach tych bowiem, a szczególnie w Danii, o ile w każdym domu musi być sporo obrazów, o tyle zbyt mają tylko bardzo tanie obrazy. To też wysoko rozwinięty jest handel oleodrukami, artyści przymierają z głodu.

I oto pewien duński malarz, nawiasem mówiąc wybitny artysta, którego dzieła wielokrotnie odznaczane były złotymi medalami, nie mogąc sobie dać rady z trudnościami materialnymi, otworzył wielką fabrykę obrazów, zorganizowaną według zasad niemal fordowskich. W przedsiębiorstwie tym, poza właścicielem, zajętych jest 50 pracowników, głównie młodych studentów akademii sztuki. Twórca przedsiębiorstwa szkicuje na zagruntowanym płótnie motyw. Doszedł w tym do takiej wprawy, że wykonywuje na godzinę 70—100 szkiców. Tak rozpoczęte płótno przechodzi kolejno przez ręce wszystkich pracowników. Każdy z nich jest wyspecjalizowany w wykonywaniu jednego tylko szczegółu, każdy operuje jednym tylko kolorem farby. W rezultacie „fabryka" produkuje ok. 1500 obrazów tygodniowo. A najbardziej zdumiewające jest to, że praca tak zmechanizowana daje stosunkowo niezłe rezultaty. W każdym razie są to obrazy o niewątpliwie wyższym poziomie artystycznym, niż oleodruki, a w handlu wraz ze złoconymi ramami sprzedawane są w cenie poniżej 10 zł. za sztukę. Wielki transport tych obrazów, jaki zjawił się już na rynkach norweskich i szwedzkich wywołał poruszenie wśród miejscowych malarzy. Nie należy wątpić, iż rządy tych państw zgodnie z ich żądaniem zamkną granice przed wyrobami „zmechanizowanego malarstwa".

Zastrzelił z dubeltówki lokatora

W Chorzowie doszło do krwawego zajścia, które powstało z błahych przyczyn. Zamieszkały przy ul. Hutniczej 11 Jan Marzec posprzeczał się ze swą żoną i w czasie awantury zerwał część instalacji elektrycznej swego mieszkania. Kiedy o fakcie tym dowiedział się dzierżawca domu Alojzy Kruczek, udał się do mieszkania Marca, by rozmówić się z lokatorem w sprawie zniszczenia instalacji. Po krótkiej sprzeczce Marzec opuścił mieszkanie i udał się do jednej z pobliskich restauracyj, gdzie popijał z niejakim Jerzym Copikiem.

W jakiś czas po tym Marzec i Copik przybyli pod dom Kruczka. Kiedy stwierdzili, że dom jest zamknięty, obrzucili go kamieniami, wybijając kilka szyb. W odpowiedzi na to Kruczek, wystrzelił dwukrotnie z dubeltówki, raniąc Copika i Marca. Obu rannych przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie Marzec zmarł w kilka godzin później.

Szoeke Szakal w Krakowie

Do Krakowa przybywa na gościnne występy w „Bagateli" doskonały komik sceny i ekranu Szoeke Szakall na czele zespołu artystów wiedeńskiego „La Scala". Wystawiona zostanie komedia „Złoto z Kanady".

Goście wiedeńscy wystąpią w Krakowie w dn. 21 i 22 bm.

Samobójstwo harcerza na obozie

Do szpitala św. Łazarza w Warszawie przywieziono autem prywatnym dwudziestoletniego harcerza St. Banasia, rodem z Dąbrowy Górniczej, który w obozie harcerskim w Lanckoronie koło Kalwarli targnął się na swe życie, strzelając do siebie z rewolweru w skroń. W drodze do Krakowa Banaś zmarł. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

WŚRÓD PISM

— 8 stronicowy nr. 35 „Wiadomości Literackich" przynosi artykuł Stawara o orientalizacji Rosji Sowieckiej, akt III sztuki Cwejdzińskiego „Freuda teoria snów", dalszy ciąg powieści Grossmana o śmierci Puszkina w przekładzie Broniewskiego, całą stronę recenzyj z ksiąžek pióra Wallisa, Lenkowskiego, Tuwima, Helsztyńskiego i Dudzińskiego, przegląd periodyków zagranicznych przez Quidama, bogatą kronikę zagraniczną, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, przegląd prasy, „Camera obscura", rysunek Leonharda, aktualności.

Ze świata filmu

Ojciec filmu komediowego

Dania ma pełne prawa chlubić się mianem ojczyzny filmu komediowego, ona to bowiem wydała na świat słynnego producenta filmowego Ole Olsena, który w okresie przedwojennym położył podwaliny pod specjalny rodzaj techniki kinematograficznej.

Ole Olsen był synem marynarza porzuconego w Kopenhadze. W chłopięcych latach odbył szereg podróży, które były dla niego właściwą szkołą życia. W dwunastym roku swego życia został zdany na łaskę losu. Postanowił rzetelną pracą zarabiać, by móc się utrzymać. Nie nadawał się do rygorów szkolnych, lecz utrzymywał serdeczne nici przyjaźni z całą młodzieżą kopenhaską. Każdy młody Duńczyk po ukończeniu lekcji nie powracał do domu na obiad, lecz śpieszył do parku w śródmieściu, gdzie Ole Olsen założył teatr kukiełek. Po kilku latach, kiedy Olsen poznał nawskroś psychologię swoich ziomków, założył teatr zaopatrzony w artystycznie malowane przezrocza. Cała buda wyglądała prymitywnie. Za to interesujące były sceny, jakie wyświetlał młody Duńczyk. Opiewały onę miłość księżniczek i baronów, a nawet i dworów królewskich. Ole Olsen trafił w upodobania gawiedzi ulicznej, która tłumnie zalegała jego prymitywną budę. Interes rozwijał się pomyślnie.

Kiedy w Paryżu Pathe nakręcił film ruchomy, który dokonał przewrotu w ówczesnym życiu kulturalnym, Ole Olsen wyzyskał okazję. Zainstalował u siebie aparaturę i rozpoczął wyświetlanie krótkometrażowej taśmy filmowej. W roku 1906 Ole Olsen nakręcił pierwszy własny film osnuty na tle zabawnej historii romantycznej. W pięć lat później w rękach swoich skupił cały monopol filmowy państw skandynawskich. W Kopenhadze powstała olbrzymia wytwórnia produkująca rocznie kilkaset krótkometrażowych obrazów z talentem i dowcipem przedstawiających wesołe sceny z życia szarych ludzi. U Olsena pracowało 900 ludzi, w tym grono najsłynniejszych gwiazd w dobie przedwojennej z Waldemarem Psylanderem na czele. Okres blasku i rozkwitu przerwała wojna światowa. Wyłączność na filmy komediowe wyrwała Olsenowi stolica amerykańska — Hollywood. Ole Olsen zrozumiał, że minął czas jego błyskotliwej kariery. Zwinął swoje przedsiębiorstwo i osiadł w zacisznej willi położonej w pobliżu parku, w którym stawiał swe pierwsze samodzielne kroki.

Spojrzenie wstecz

Czym były gwiazdy filmowe, zanim zabłysły na ekranach świata

MARLENA DIETRICH — była skrzypaczką w Berlinie.

JACK BENNY — pracował u swego ojca w Ankegan w sklepie z męską konfekcją.

W. C. FIELDS — sprzedawał gazety w Filadelfii i imał się każdej roboty.

CAROLE LOMBARD — była „kąpiącą się pięknością" w zespole Mac Senneta.

FRED MAC MURRAY — grał na saksofonie w tanecznej orkiestrze.

LEW AYRES — był śpiewakiem i grał na bębnie w tanecznej orkiestrze.

CLAUDETTE COLBERT — uczyła się w New Yorku projektowania modeli.

GEORGE RAFT — był bokserem, a następnie zawodowym basebalistą.

HAROLD LLOYD — pomagał swemu ojcu w prowadzeniu sali bilardowej w Buchard.

FRANCES FARMER — była bileterką w kinie i nauczycielką dykcji w Seattle.

GAIL PATRICK — była studentką prawa w Birmingham.

CHARLE RUGOLES — pracował w aptece swego ojca w Los Angeles.

MARHA HUNT — była modelką fotografa w New Yorku.

OLIMPIA BRADNA — należała do słynnego zespołu woltyżerów w Paryżu.

HERBERT MARSCHALL — był urzędnikiem biurowym w Londynie.

LLOYD NOLAR — był aktorem w trupie Heleny Rayes.

MAE WEST — grywała role dziecięce w brooklyńskiej trupie teatralnej.

BING CROSBY — był studentem prawa w Spokane.

MARTHA RAYE — jako dziecko śpiewała w trupie wodewilowej swoich rodziców.

GLADYS SWARTHOUT — była śpiewaczką i gwiazdą Metropolitan Opera w New Yorku.

RAY MILLARD — był pomocnikiem na stacji benzynowej.

DOROTHY LAMOUR — była śpiewaczką radiową.

Jak widać z powyższego, tylko znikomy procent gwiazd filmowych rekrutuje się z pośród artystów teatralnych.

Porywacze kobiet pod Warszawą?

Przed kilku dniami w Piastowie pod Warszawą wydarzył się wypadek porwania jednej z mieszkanek tego miasta. Automobiliści po przejechaniu kilkunastu metrów ofiarę swą porzucili na drodze.

Krążyły wówczas pogłoski, że czatowali oni na kogoś innego i zaszła z ich strony pomyłka.

Obecnie znów wydarzył się podobny wypadek w Pruszkowie. Na powracającą z wizyty późnym wieczorem p. Czesławę B. napadł mężczyzna, który wyskoczył z przejeżdżającego ze zgaszonymi światłami auta i usiłował ją do niego wciągnąć.

Kobieta zaczęła się bronić rozpaczliwie, wzywając równocześnie pomocy. Alarm obudził jej rodziców, którzy wybiegli z domu. Wówczas napastnik wyrwał z kieszeni buteleczkę z kwasem i chlusnął nim w twarz napadniętej. Pani B. zdołała w ostatniej chwili się odsunąć, a kwas spalił jedynie suknię. Tajemniczy napastnik umknął autem w nieznanym kierunku.

Kuczalska skarży adw. Hofmokla

Po procesie ś. p. Pawła Grzeszolskiego, w niektórych dziennikach ukazały się wspomnienia i uwagi z procesu obrońcy oskarżonego adw. Z. Hofmokl - Ostrowskiego. Poczesne miejsce w tych wspomnieniach zajmowała siostra pierwszej żony Grzeszolskiego, Kuczalska. Uczuła się ona tym dotknięta i wniosła do Sądu Okręgowego w Sosnowcu skargę przeciwko autorowi.

Zuchwała kradzież na poczcie w Warszawie

W piątym Urzędzie Pocztowym przy ulicy Krakowskie Przedmieście 11 w Warszawie, w chwili gdy pracujący tam inwalida Mikołaj Grzybowski (Anin) szykował się do wyjścia podbiegło do niego dwóch osobników z których jeden rozsypał na ziemię kilkanaście monet 5-groszowych.

Grzybowski odłożył trzymaną w ręku teczkę zawierającą znaczki pocztowe, stemplowe i druki i począł zbierać pieniądze. W tym czasie nieznajomi chwycili teczkę i rzucili się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 1200 złotych.

Harce oszalałej krowy w śródmieściu Warszawy

Popłoch i przerażenie wśród licznych przechodniów na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskiej i Brackiej w Warszawie wywołała prowadzona na lince przez 15-letniego chłopca, Jana Szymańskiego (m. Błonie), krowa, która wyrwała się chłopcu, bo spłoszyły ją sygnały samochodowe.

Mając łeb zasłonięty płachtą, przestraszone zwierzę wpadło na stojącą na środku jezdni budkę policjanta, wybijając pyskiem dolną szybę. Pokaleczona odłamkami szkła krowa, rozszalała z bólu, wpadła na chodnik, stając dęba przed werandą restauracji „Cristal". Tam zawisła na chwilę na ogrodzeniu okalającym trawnik, po czym rzuciła się na chodnik, wyprawiając harce i skoki. Przechodnie, szczególnie kobiety i dzieci, uciekali w popłochu kryjąc się do bram i sklepów. Niewiadomo, na czym by się to skończyło, gdyby nie przytomność umysłu posterunkowego nr. 2034, który przy pomocy dwóch przechodniów zdołał schwycić linkę i wpędzić krowę na podwórze domu przy ul. Brackiej 16, gdzie zwierzę uwiązano.

Gradem cukierków i pierników zasypał przeciwnika

Osobliwe zajście zwróciło uwagę przechodniów przed domem Czerniakowska 144 w Warszawie.

Jakiś podchmielony awanturnik demolował urządzenie budki z wodą sodową, owocami i słodyczami. Na chodnik posypały się odłamki szyb, części gablotek, cukierki, gruszki, jabłka. W tejże chwili rozległ się przeraźliwy krzyk właściciela budki Juliana Bielawczyka. Nadbiegł policjant i zatrzymał usiłującego zbiec awanturnika, Stefana Sujkę, przeprowadzając go do komisariatu.

Jak się okazało, Sujka przyszedł do budki Bielawczyka i zaproponował mu kupno za zł. 1.50 syfonu podejrzanego pochodzenia. Gdy Bielawczyk odmówił, wówczas Sujka wpadł w pasję demolując budkę i niszcząc towary. W czasie zajścia Bielawczyk został raniony w twarz. Według zeznań tego ostatniego Sujka od pewnego czasu teroryzował go domagając się od niego okupu w sumie 50 zł., „obiecując mu" w razie odmowy śmierć.

Zajścia na tle niedoszłego strajku chłopskiego

„Gazeta Polska" pisze: Z kilku miejscowości Wielkopolski donoszą o zajściach, które powstały na tle niedoszłego strajku chłopskiego proklamowanego w dniu 15 bm. przez Str. Ludowe. W dniu tym podczas obchodów chłopskich odczytano rezolucję proklamującą strajk w dniach od 16 do 25 bm. włącznie. W kilku miejscowościach chłopi wystawili posterunki patrolujące „łamistrajków" i na tym właśnie tle doszło do zajść.

Zmiana na stanowisku dyrektora muzeum i archiwum lwowskiego

Długoletni dyrektor muzeów lwowskich i archiwum miejskiego, dr. Aleksander Czołowski przechodzi w najbliższym czasie na emeryturę.

Ustąpienie dyr. Czołowskiego spowoduje zasadnicze zmiany w muzeach i archiwum. Dotychczas instytucje te, stanowiące dwie odrębne placówki, były z sobą połączone i pozostawały pod jednym zarządem. To też Lwów był jedynym miastem w Polsce, gdzie dyrekcja obu tych placówek, wymagających odrębnych kwalifikacyj, spoczywała w jednych rękach.

Obecnie po przejściu dyr. Czołowskiego na emeryturę, archiwum zostanie oddzielone od muzeów. Dyrektorem archiwum miejskiego zostanie doc. dr Badecki.

Sprawa obsadzenia stanowiska dyrektora muzeów miejskich zdecydowana będzie po powrocie prezydenta miasta z urlopu.

Ku wygodzie turystów



W metro paryskim wprowadzono inowację — automaty do sprzedaży biletów. Dla wygody turystów jednocześnie z biletem automaty wydają prospekt w pięciu językach zawierający dane o środkach komunikacyjnych, muzeach i innych rzeczach które mogą interesować turystów.

Skutki przymusu spółdzielczego

Zrzeszenie dobrowolne pod przymusem czyli sprzeczność sama w sobie. Przykład wołkowyski. Inicjatywa ministerialna, przewodnictwo starościńskie, kredyty państwowe a charakter spół—dziel—czy. Straty rosną w tempie 32 tys.—72 tys.—206 tys.

Spółdzielcza forma produkcji i zbytu jest niewątpliwie jedną z największych zdobyczy naszych czasów. A jednak raz poraz słyszymy zarzuty stawiane spółdzielczości i jesteśmy świadkami upadku jej placówek.

Przyczyny tego zjawiska leżą z jednej strony w nieumiejętnie dobranym materiale ludzkim, który kierować ma nowopowstałą placówką spółdzielczą, z drugiej zaś — w powstawaniu spółdzielni na terenie nieprzygotowanym i nie posiadającym odpowiednich warunków do ich pomyślnego rozwoju.

Nie będziemy mówili obecnie o ludziach. Rzecz oczywista — że człowiek jest elementem głównym — osią dokoła której obraca się całe życie gospodarcze. Jeżeli przeto ten element zawiedzie, to żadna, a zwłaszcza ideowo - spółdzielcza inicjatywa nie może być uwieńczona pomyślnym rezultatem. Przerosty handlowości nad ideowością (w najlepszym wypadku), a obok fakty nadużyć pieniężnych lub rozrzutnej i nieumiejętnej gospodarki majątkiem społecznym, jakie się tu i ówdzie w spółdzielniach spotykają to właśnie wyniki niedość ścisłej selekcji ludzi przy doborze personelu spółdzielczego, które hamują rozwój pięknej idei spółdzielczej w naszym społeczeństwie.

W naszych warunkach mamy jednak często do czynienia i z innym bardzo poważnym błędem w organizowaniu spółdzielczości. Jest nim, że ją tak nazwę — przymusowa spółdzielczość.

Jakże spółdzielczość może być przymusowa, skoro jest to dobrowolne zrzeczenie? Ano — szukajmy przykładów.

Pięknym — bo typowym, acz bardzo smutnym przykładem spółdzielni organizowanej „z góry" — przymusu spółdzielczego, mającego uszczęśliwić teren i rozwiązać w naszym konkretnym przykładzie kwestię zbytu i przeróbki surowca mięsnego — jest, a raczej była spółdzielcza Przetwórnia Mięsna w Wołkowysku — pozostająca dziś pod przymusowym zarządem Państwowego Banku Rolnego.

Dla zilustrowania błędów w organizacji spółdzielczości użyliśmy przykładu wołkowyskiego nie dlatego, by nie było już podobnych faktów nowszych a może i bardziej jaskrawych, lecz dlatego, że dzięki szczegółowej analizie rozwoju (upadku) spółdzielni wołkowyskiej, dokonanej i ogłoszonej drukiem przez zakład Ekonomii Rolniczej USB *), rozporządzany bogatym materiału źródłowym, którego w innych wypadkach moglibyśmy nie mieć.

Pragnę tu dodać, że zdaniem moim, Zakładowi Ekonomii Rolniczej U. S. B. należy się szczera wdzięczność za to, że z całkowitym obiektywizmem ujawnia zarówno fakty wspaniałego rozkwitu i realizacji myśli spółdzielczej (np. Spółdz. Mlecz. w Plissie", W. Ambros) jak i chwile jej upadku, co niewątpliwie w równym stopniu przyczynić się może do uniknięcia szeregu błędów, jakie zaistniały w analizowanych placówkach spółdzielczych.

Inicjatorem powstania Przetwórni Mięsnej w Wołkowysku było Ministerstwo Rolnictwa, które na skutek tez uchwalonych przez Państwową Radę Rolniczą w 1925 r. zdążać miało do podniesienia hodowli w kraju przez zapewnienie stałego i nieograniczonego zbytu zwierząt i produktów zwierzęcych.

W konsekwencji zaczęto organizować i budować przetwórcze zakłady mięsne w Dębicy, Chodorowie i Wołkowysku. W założeniu — miały to być spółdzielnie, których udziałowcami byliby producenci materiału rzeźnego — rolnicy. Coprawda — Dębica i Chodorów bardzo krótko miały charakter spółdzielczy, gdyż brak kapitałów własnych spowodował konieczność przejęcia ich przez Państwo i zaczęły one pracować w 1929 r. już jako Zakłady Państwowe. Próba oddania tych zakładów w dzierżawę w 1930 r. pozostała bez rezultatu.

Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna w Wołkowysku, organizowana była z myślą uaktywnienia biernych wówczas pod względem produkcji i zbytu inwentarza rzeźnego woj. północno - wschodnich.

Już od chwili założenia, Przetwórnia nosiła znamiona dalszych niepowodzeń. Widzimy je w trzech następujących zdaniach wybranych z rozdz. II p. t. „Organizacja przetwórni i jej charakterystyka".

1) Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się 26 stycznia 1926 r. pod przewodnictwem starosty. Zebranie postanowiło przy **pomocy kredytowej Ministerstwa Rolnictwa** zorganizować w Wołkowysku rzeźnię eksportową **o charakterze spółdzielczym** (podkreślenie moje).

2) Ludność nie była ożywiona chęcią wzięcia czynnego udziału w założeniu spółdzielni. W tych warunkach głównym motorem organizacyjnym stał się sejmik pow. wołkowyskiego.

3) Z powodu nikłej aktywności drobnego rolnictwa... Większość udziałów pozostała nadal w rękach samorządów i innych osób prawnych. Razem w ręku samorządów pozostało około 3/4 ogólnej ilości udziałów.

Nie należy się przeto dziwić, że mając tak ciężkie defekty organizacyjne Przetwórnia „zasilana" raz poraz kredytami państwowymi i samorządowymi brnęła w długi i w stopniowych fazach swego rozwoju wykazać się mogła jedynie... wzrastającym deficytem. Toteż w chwili przejmowania zarządu upadłej spółdzielni przez Państwowy Bank Rolny — „na ogólną sumę 935.938,38 zł. aktywów środkami własnymi znajdowało pokrycie zaledwie 262.632,48, **resztę 673.305.90 zł.** pokrywały **środki obce**" (podkr. moje).

Tymczasem straty z roku na rok rosły. W 1929 r. wynosiły 32.437,27 zł., w 1930 r. — 72.366,25 zł, w 1931 r. 206.010.97 zł, w 1932 r. — 24.702.24 zł, i w 1933 r. — 26.370,11 zł.

Przyczyny tego zjawiska były liczne — nie będziemy ich tu kolejno omawiać. Wybrane bowiem przypadkowo fakty pozwalają i tak pojąć całą bezmyślność i karygodną nieumiejętność gospodarki Przetwórni.

Tak np. czytamy, że w 1931 r. obciążenie pełnymi kosztami handlowymi 1 kg. żywej wagi zakupionych sztuk wynosiło 47 gr., w 1933 r. — 28 gr., podczas gdy w tych latach różnica średnich cen rocznych, kształtujących się za 1 kg. żywej wagi w Warszawie i przy zakupach czynionych przez Spółdzielnię wynosiła w 1931 r. — 2—38 gr. i w 1933 r. — 17—25 r. t j. strata na 1 kg. wynosiła w 1931 r. 9—22 gr., w 1933 r — 3—11 gr.

W innych miejscach dowiadujemy się, że ogółem straty na wyrobach i sprzedaży wynosiły 35.288 zł., że wyroby były źle magazynowane, nietrwałe, że w stosunkach z komisjonerami w Warszawie miały miejsce nadużycia, że w samej budowie Przetwórni było szereg braków technicznych i t. d. i t. d.

Opisując funkcjonowanie Przetwórni pod zarządem przymusowym autorzy monografii na str. 60 piszą: „znamiennym jest, że do budowy ścian fabryki, wymagających znacznego obciążenia, użyto materiału budowlanego nadającego się na małe domki mieszkalne" — co zresztą wywołało konieczność natychmiastowych remontów na sumę 20.000 zł.

Zdaniem moim : ogóle „Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna w Wołkowysku" — to fakt znamienny, których aby nie było więcej w naszej spółdzielczości. W Wołkowysku utonęło niemało pieniędzy publicznych, którymi jakże łatwo jest gospodarzyć — gdy nie idą z własnej kieszeni. Wydaje mi ,się, że nawet próby usprawiedliwienia i tłumaczenia przyczyn upadku tej placówki przez autorów jej monografii są zbędne.

Każde doświadczenie kosztuje. Doświadczenie w dziedzinie spółdzielczej kosztuje podwójnie — bo nie tylko pieniądze, lecz i przychylne ustosunkowanie się ludności do pracy spółdzielczej.

Kalkulacja kosztów podobnego doświadczenia przeprowadzona przez pp. Ryżego i Symonowicza jest aż nadto wymownym świadectwem, że spółdzielnie powstawać muszą samodzielnie, „organizowane", „tworzone" — wywołują rozgoryczenie ludności i biją po kieszeni tych, których mają uszczęśliwić.

E. M.

*) Inż. A. Ryży i inż. C. Symonowicz. Przetwórnia mięsna w Wołkowysku. Wilno, 1937.

Zabił żonę i teściową

Antoni Litwiński, mieszkaniec folwarku Franciszkowo k. Turgiel, w dniu 9-go listopada r. ub. zabił żonę, teściową i zranił teścia. Czynu tego dokonał w obecności kilku świadków.

Litwiński był synem średnio zamożnych rolników z Bielska Podlaskiego, którzy kilkanaście lat temu osiedli koło Turgiel, nabywając tam folwark. Na ogół uważano go za młodzieńca spokojnego i dość religijnego.

Przed kilku laty Litwiński ożenił się z 18-letnią J. Siwińską, „jeszcze pasiuszką", jak sam wyraził się, i otrzymał w posagu szafę, komodę, krowę i świnię. Ten posag, uważany przez Litwińskiego za zbyt skromny, według niektórych miał być kością niezgody między małżonkami.

Litwiński okazał się tak „twardym" w pożyciu małżeńskim, że żona nie wytrzymała z nim i uciekła do matki. Świadkowie twierdzą, że Litwiński, były ułan, ćwiczył ją jak rekruta. Kazał jej maszerować, przysiadać, padać oraz wkładał w usta żelazną sztabę. Podobno posuwał okrucieństwo do tego stopnia, że pewnego dnia rozciął jej dłoń i „maczając palec w płynącej krwi" pisał na desce.

Litwiński zaprzecza temu i twierdzi, że teściowa groziła mu nieraz śmiercią, a żona zdradzała go z lokatorem.

W dniu 8-go listopada ub. r. żona Litwińskiego przyszła do niego z matką swoją i ojcem, aby odebrać swoje rzeczy. Zastano Litwińskiego w łóżku z kochanką. W czasie rozmowy Litwiński wyszedł nagle do stodoły, przyniósł rewolwer i zaczął strzelać. Ranił ciężko teścia i pobiegł w ślad za uciekającą żoną i teściową. Zranił ją ciężko, a potem dobił przyniesioną z domu siekierą.

Litwiński po raz pierwszy stanął przed sądem w marcu rb. Wszedł na ławę oskarżonych, ukłonił się i powiedział „Niech będzie pochwalony". Gdy go sąd zapytał czy przyznaje się do winy — odpowiedział, że wszystko pochodzi od Boga, że tak jak chciał Bóg tak on i postąpił. Dalsze odpowiedzi jego były bez sensu, to też zgodnie z wnioskami stron, sąd postanowił skierować go na obserwację do Kliniki Psychiatrycznej USB. Psychiatrzy orzekli, że Litwiński jest w pełni władz umysłowych i że odpowiada za swoje czyny.

Onegdaj i wczoraj Litwiński zasiadał na ławie oskarżonych po uprzednim wypowiedzeniu z ukłonem w stronę publiczności i sądu: „Niech będzie pochwalony".

Sąd uznał, że Litwiński w pełni odpowiada za swoje czyny i skazał go na 15 lat więzienia. Zasądził też powództwo w wysokości 7 tys. zł. na rzecz teścia, Siwińskiego, który z powodu ran, otrzymanych w dniu 8 listopada ub. r., utracił 50 proc. zdolności do pracy. (w)

Konserwacja jeździ i chodników

Na ostatnim posiedzeniu magistratu wywiązała się ożywiona dyskusja w sprawie konserwacji jezdni ulicznych i chodników. W związku z ciągłymi interpelacjami w tych sprawach ze strony radnych, ławników i mieszkańców miasta, władze miejskie z wiceprezydentem Nagurskim na czele udzieliły interpelantom merytorycznych wyjaśnień.

W budżecie miejskim, uchwalonym przez radę miejską, przeznaczono na konserwację jezdni i chodników 2 proc. rocznie z sum dysponowanych przez wydział komunikacyjny. Wynika stąd, że całkowita amortyzacja materiałów drogowych przewidywana jest dopiero po 50 latach. Życie nie wytrzymuje tej budżetowej kalkulacji — już po paru latach zachodzi potrzeba gruntownej naprawy ulic i chodników, tymczasem brak na to kredytów. Czerpanie środków finansowych na konserwację z kredytów inwestycyjnych byłoby z wyraźną szkodą na rzecz rozbudowy miasta, tym bardziej, że jak wyjaśnił wiceprezydent Nagurski, obecna polityka inwestycyjna Zarz. Miasta idzie po linii jak najintensywniejszej budowy nowych nawierzchni i regulacji ulic. Przelanie większych kredytów na fundusz konserwacyjny wydz. komunikacyjnego byłoby polityką łatania łat.

Zgodnie z zasadami ekonomii polityka gospodarcza samorządu terytorialnego, jako instytucji wieczystej prawa publicznego, powinna operować skalą pokoleń w swych zamierzeniach inwestycyjnych, a nie wyłącznie doraźną potrzebą poszczególnych obywateli. W hierarchii potrzeb ekonomicznych potrzeby indywidualne lub pewnej kategorii obywateli powinny ustąpić potrzebom ogólnym, a takie potrzeby realizuje plan regulacji miasta w swych kolejnych etapach.

Surowe przestrzeganie przepisów o ruchu na ulicach

Ostatnie wypadki z pojazdami w Wilnie wskazują na ignorowanie przepisów o ruchu kołowym i pieszym.

Starosta grodzki wileński podaje do wiadomości, że wydał zarządzenie organom policyjnym specjalnie surowego przestrzegania obowiązujących przepisów i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Policja zwracać będzie uwagę nie tylko na dorożki, wszelkie konne pojazdy samochody, motocykle i rowery ale również na ruch pieszy.

Jazda niewłaściwą stroną, niedozwolona szybkość, zatrzymywanie się nieprzepisowe i wszelkie utrudniane ruchu będzie karane z całą surowością. Ścigane będą, również z niemniejszą energią, hałaśliwe jazdy, jak np. motocykle z otwartymi tłumikami, hałaśliwe sygnały i t. p. oraz wszelkiego rodzaju niedozwolone na ulicach popisy i wybryki w rodzaju jazdy rowerem bez trzymania kierownicy, jazdy parami i t. d., a w szczególności przekraczanie dozwolonej szybkości, co rozpanoszyło się ostatnio na gładkich i spadzistych jezdniach.

Osoby piesze muszą pamiętać, że jezdnia przeznaczona jest dla pojazdów, dla pieszych zaś są chodniki. Na chodnikach również musi być zachowany porządek, tak że niestosujący się do przepisów o ruchu pieszym będą karani za popełnione wykroczenia.

Ostatnie przygotowania do „Jarmarku Poleskiego"

Wobec zbliżania się terminu tegorocznego II Jarmarku Poleskiego tempo prac wzmogło się znacznie, zwłaszcza w dziedzinie budowlanej i dekoracyjnej.— Na przepięknie położonych nad brzegiem Piny terenach Jarmarku wykańcza się szereg nowych pawilonów i kiosków wystawowych. Równocześnie idą prace dekoracyjno-ogrodnicze pod kierownictwem artystów-dekoratorów i ogrodników. Wydział dekoracyjny Jarmarku Poleskiego kładzie szczególny nacisk na to, aby jeszcze bardziej podnieść naturalne piękno położenia terenów wystawowych przy pomocy odpowiednio ujętej i obmyślanej szczegółowo — dekoracji ogrodniczo kwiatowej.

Nie ulega też wątpliwości, że szata zewnętrzna tegorocznego Jarmarku Poleskiego, który rozpoczyna się już dnia 21 bm. zaprezentuje się nader estetycznie okazale.

Eksport w lipcu

z Okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

Grzyby. W miesiącu sprawozdawczym wywieziono 14.000 kg świeżych grzybów (kurek), 1.700 kg grzybów suszonych i 360 kg konserw grzybowych. Poza tym drobne ilości grzybów suszonych wysłano do Francji (250 kg) i Szwecji. W m. ub. ogółem grzybów wywieziono ok. 7.000 kg.

Jagody. Wywieziono do Niemiec stosunkowo niedużą przesyłkę czarnych jagód wartości około 1.000 zł.

Zioła lecznicze. Wywóz ziół leczniczych utrzymał się nadal na wysokim poziomie i w lipcu wyniósł ok. 43.000 kg (w czerwcu 52.800 kg). Rynkami zbytu były Austria, Belgia, Czechosłowacja, Francja, Holandia, Niemcy, Szwajcaria i Węgry.

Konie robocze. Wywieziono 145 koni roboczych do Holandii, Szwecji i Anglii (w czerwcu 220 sztuk).

Trzoda chlewna. Eksport trzody chlewnej kierował się do Niemiec, dokonany zaś był częściowo przez firmy miejscowe, częściowo przez firmy wielkopolskie i śląskie. Przydzielony kontyngent na wywóz do Niemiec opiewał na sumę 235 tys. zł.

Raki żywe. Wywieziono około 19.000 kg żywych raków do Niemiec (w czerwcu 2.000 kg). Eksport w dalszym ciągu nie istnieje.

Szczecina i sierść. W lipcu wywieziono około 486 kg szczeciny preparowanej do Anglii (w czerwcu 1.692 do Anglii, Francji i Niemiec) oraz 59.210 kg sierści zwierzęcej do Niemiec i Anglii (w czerwcu 101.802).

Skóry surowe. Eksport skór cielęcych nadal utrzymał się na dość wysokim poziomie. W lipcu wywieziono 17.000 sztuk skór głównie do Rygi, które były następnie reeksportowane dalej (w czerwcu 15.000 sztuk).

Skórki futrzane. Za pośrednictwem Wileńskich Aukcyj Futrzarskich wywieziono do Niemiec 696 kg, skór źrębięcych, 1.815 kg skór cielęcych, 130 kg skór wiewiórczych i 140 kg popielic.

Z rejonu białostockiego również wywieziono pewne ilości skórek cielęcych i źrebięcych.

Rękawiczki skórzane. Eksport rękawiczek wykazał w lipcu poważny wzrost w porównaniu z miesiącami poprzednimi, co pozostaje w związku z rozpoczęciem wysyłki pierwszych transportów towaru zimowego na rynki europejskie. Obok tego wysyłane były nieduże przesyłki letniego towaru do Zw. Połudn. Afryki, Chin i Kolumbii. Ogółem w lipcu wywieziono rękawiczek na sumę 65,6 tys. zł. z czego przeważną część zabrał rynek angielski i holenderski (w czerwcu 6.300 zł.).

Białostocki Przemysł Włókienniczy. Eksport włókienniczy w lipcu 1937 r. wynosił 346.209 kg wartości zł 1.460.569 zł. (w czerwcu 74.074 kg na sumę 408.662 zł.). Największym odbiorcą był rynek chiński.

Włókno lniane. W lipcu żadnych poważniejszych zmian w sytuacji na rynku lniarskim nie było. Dowozy lnu na rynki lokalne były b. nieznaczne w związku z wyczerpaniem zapasów u producentów, tak że pozostałe jeszcze ilości włókna były znacznie mniejsze niż w roku poprzednim. Oczywiście w tych warunkach ilość tranzakcyj eksportowych oraz obroty na rynku wewnętrznym spadły do minimum. Ogółem wywieziono 74 tonn włókna lnianego.

Szmaty lniane. W pierwszej połowie miesiąca do czasu wprowadzenia ceł wywozowych na szmaty, wyeksportowano z Okręgu Izby 51.500 kg szmat lnianych do Finlandii i Austrii.

Papierówka. Według danych Sekcji Eksporterów Papierówki w Wilnie w lipcu wywieziono około 1.850 tonn papierówki do Łotwy i Niemiec (w czerwcu eksportu nie było).

Materiały tarte. Z terenu działalności Sekcji Eksporterów Materiałów Tartych w Wilnie wyeksportowano 5.755 tonn tarcicy (w czerwcu 7.500 tonn) głównie do Anglii, w mniejszych ilościach do Francji, Holandii i Palestyny.

Patyczki zapałczane. Wywieziono do Francji 15.000 kg (w czerwcu 45.000 kg).

Dykty. Eksport dykt w lipcu wyniósł 7.000 m sześc. (w czerwcu 4.290 m sześc.). Krajami odbiorczymi były: Anglia, Algier, Argentyna, Australia, Belgia, Boliwia, Czechosłowacja, Cypr, Dania, Egipt, Francja, Grecja, Holandia, Indie Bryt. Hol., Irak, Irlandia, Marokko Franc., Malta, Niemcy Palestyna Portugalia, Szwecja, Syria, Turcja, Unia Połudn. Afryki i Urugwaj.

Smoła drzewna. W lipcu wywieziono ok. 82 tys. kg. smoły drzewnej (w maju 100 tys. kg) do Włoch oraz w mniejszej ilości do innych krajów.

Tektura. Walka konkurencyjna na rynkach emigracyjnych tekturą osłabła w związku z dużym popytem i mocną tendencją cen. Wywieziono 239 tonn tektury do Anglii, Palestyny i Egiptu (w czerwcu 139 tonn).

Wyroby szklane. W ciągu lipca wywieziono 9.600 kg szkła stołowego, wartości 15.500 zł. (w czerwcu 12.000 kg, wartości 13.300 zł) do Anglii, Kanady i Nowej Zelandii.

Książki hebrajskie. W lipcu wysyłane były drobne przesyłki książek hebrajskich do Anglii, Belgii i Francjii na łączną sumę ok. 5.000 zł.

Per pedes, na rowerze czy konno?

Jak będą poruszały się ruchome „agencje pocztowe"

Instytucja listonoszy wiejskich, wprowadzona w powiecie wileńsko-trockim od 1-go bm., ma już w terenie swoich entuzjastów i malkontentów.

Entuzjastami są ci, którzy, mieszkając zdala od agencyj pocztowych, musieli ze stratą drogiego czasu dojeżdżać po ewentualne listy lub prenumerowane gazety. Pierwsze przybycie listonosza wiejskiego z gazetą było witane z radością.

Malkontenci zaś narzekają, że nie jest tak dobrze jak przypuszczali, że doręczanie przesyłek odbywa się z pewnym opóźnieniem co drugi dzień itp.

ŻYCIE ZWYCIĘŻYŁO.

Na plus poczty należy zapisać, że w ogóle zaczęła myśleć o listonoszach wiejskich na naszych terenach. Instytucja ta nie jest nowością w Polsce. Otrzymaliśmy w spadku po zachodnich zaborcach dobrze prosperującą sieć listonoszów wiejskich w południowo - zachodniej części kraju. Jej pożyteczność dla ruchu kulturalnego na wsi i potrzeba dla innych województw Polski nie ulegała wątpliwości. Nawet wszystko wskazywało na to, że sprawa ta jest jedną z najpilniejszych potrzeb dla rozwoju ruchu pocztowego na wsi. Na przeszkodzie jednak stawały oszczędności budżetowe w latach „kryzysowych", zbyt rzadka sieć agencyj w województwach półn. wschodnich oraz obawy przed trudnościami w terenie jak zły stan dróg i tp.

STO RUCHOMYCH AGENCYJ POCZTOWYCH.

W b. miesiącu, jak wiemy, wileńska Dyrekcja P. i T. rozpoczęła montować sieć wiejskich listonoszy, która w ciągu dwóch lat budżetowych 1938-39 i 1934-40 ma pokryć Wileńszczyznę, Nowogródzkie i dwa powiaty wojew. białostockiego, a następnie i Polesie — słowem cały okręg wileńskiej Dyrekcji.

Powiat wileńsko-trocki, posiadający najgęstsze zaludnienie i najbardziej rozwiniętą sieć pocztową w porównaniu z innymi powiatami, poszedł na pierwszy ogień, jako teren eksperymentalny, na którym będzie się zdobywało doświadczenie dla pracy w innych powiatach.

Jak dotychczas na terenie powiatu zatrudniono ok. stu listonoszy. Są to przeważnie synowie gospodarzy wiejskich, zdrowi, młodzi ludzie o nieposzlakowanej opinii. Otrzymują oni przeciętnie po 60 złotych miesięcznie plus ryczałt na utrzymanie roweru od 5 do 10 złotych. Maksimalne pobory przewidziane dla listonosza wiejskiego wynoszą 90 złotych miesięcznie.

Listonosze nie tylko doręczają, lecz także i przyjmują zlecenia, są więc jakby ruchomymi „agencjami pocztowymi".

CO BĘDZIE W ZIMIE!

Zagadnieniem, które odrazu wysunęło się na pierwszy plan i nagli o rozwiązanie jest sprawa sposobu poruszania się listonoszy w terenie. Sześćdziesięciu z nich ma już własne rowery i dzięki dobremu jeszcze stanowi dróżyn i ścieżyn wiejskich stosunkowo łatwo i dość prędko pokonywują codzienną trasę, dochodzącą nie raz do 50 klm. W fatalnej sytuacji natomiast są ci, którzy muszą odbywać wędrówkę z torbą „per pedes" — na piechotę. Znane są wypadki pokonywania dziennie przez tych piechurów 50 klm trasy po kilka dni z rzędu. Traci na tym nie tylko listonosz (zdrowie, obuwie), lecz także i poczta, ponieważ teren zostaje obsłużony z opóźnieniem. „Niedomagania" te można usunąć, ułatwiając listonoszom nabycie rowerów.

Większy niepokój wzbudza zima, a także jesień w okolicach, gdzie słota na gliniastych drogach stwarza lepkie błoto, nie do pokonania przy pomocy roweru. Zima z większymi opadami śnieżnymi zsadzi z rowerów wszystkich listonoszy i zmusi ich do powolnego poruszania się na piechotę w ciężkim ubraniu.

Dlatego też poczta zaczyna myśleć o posadzeniu listonoszy wiejskich na konie. Listonosze otrzymaliby pewien ryczałt na utrzymanie konia i w okresie miesięcy zimowych z tą samą sprawnością, co i w lecie na rowerach, doręczali by przesyłki i odbierali zlecenia.

ZA PARĘ LAT I NA POLESIU.

Jak wiemy listonosze wiejscy doręczą przesyłki przeważnie co drugi dzień i co trzeci w okolicach zaś podmiejskich letniskowych zorganizowano codzienne doręczanie („sześciorazowe").

Dla usprawnienia obsługi niektórych terenów Dyrekcja tworzy nowe agencje pocztowe, które w czasie najbliższym będą uruchomione m. in. w Taboryszkach, Duksztach Pijarskich, Olanach k. Mejszagoły itd.

Od 1-go kwietnia roku przyszłego listonosze wiejscy będą wprowadzeni na terenie całego województwa wileńskiego oraz w dwóch należących do okręgu dyrekcji powiatach wojew. białostockiego. W związku z tym ma być nieco zagęszczona sieć agencyj. Powstaną nowe placówki pocztowe, jak w Ikaźni i Czarnym Brodzie powiatu brasławskiego oraz Iwie pow. wilejskiego i szeregu innych. W województwie nowogródzkim listonosze wiejscy mają się zjawić w 1939-40 r. budżetowym. A potem i na Polesiu.

Dom ludowy w Królowej Woli



W miejscowości Królowa Wola pod Spałą, staraniem szeregu organizacyj społecznych wybudowano Dom Ludowy im. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr Ignacego Mościckiego. W Domu tym znajduje się czytelnia, biblioteka, teatr, kino i biura. Zdjęcie przedstawia Dom Ludowy im. Prez. RP. w Królowej Woli pod Spałą

Pochodzenie cerkwi w Jodach

W związku z artykulikiem p. B. G., p. t. „Starania o zwrot kościoła w Jodach", wydrukowanym w „Kurjerze Wileńskim, Nr. 208 z dnia 31 lipca r. b. od ks. Stefana Bieguna, proboszcza prawosławnego w Jodach otrzymaliśmy list, w którym wyjaśnia, że obecna cerkiew w Jodach nie była nigdy kościołem. Zbudowana została w roku 1754 przez ówczesnego właściciela majątku Ignacego Łopacińskiego jako cerkiew unicka, zaś w roku 1840, za czasów proboszcza M'kołaja Kotlińskiego, który przeszedł na prawosławie, przemianowana była na cerkiew prawosławną.

Nieściśle jest twierdzenie, że pozostały tylko 3 dzwony, na których starano się rozmyślnie zatrzeć napisy łacińskie. Pozostały 4 dzwony, na których nie ma żadnych śladów zatarć napisów, gdyż takowych nigdy nie było, oprócz napisu na jednym z nich: Die 5 7BRIS 1783.

Ocalały krzyż, charakteru zachodniego był przed 70 laty ofiarowany przez ojca obecnego właściciela maj. Jody prawosławnym parafianom dla postawienia go w kapliczce na cmentarzu prawosł wsi Podoby. Krzyż ten został przeniesiony do cerkwi, a w roku 1914 postawiony był w specjalnie zrobionym w cerkwi przedziale, gdzie i dotąd znajduje się.

Kronika cerkiewna, oraz książka Otfona Hedemanna „Historia pow. brasławskiego", Wilno 1930 r., wyd. przez Sejmik Brasławski (innych dokumentów archiwalnych nie pozostało), świadczą o pierwotnym pochodzeniu świątyni jako cerkwi unickiej.

Pierwsze organizacyjne zebranie OZN

w Baranowiczach

W tych dniach odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie O. Z. N. na terenie m. Baranowicz.

Do prezydium jak wiadomo na tutejszym terenie zostali powołani — dr. Marian **Fiuto**, jako przewodniczący, dyr. Gracjan **Czyżewski**, jako skarbnik i **Cz. Dytz**, jako sekretarz.

W zebraniu wzięli udział, jako członkowie, następujące osoby: Julian **Link**, Marian **Poniatowski**, Józef **Karaś**, H. **Hołówkowa**, **St. Błażewicz**, **St. Rogulski** i inni. Postanowiono w najbliższym czasie wynająć odpowiedni lokal na sekretariat i rozpocząć dalsze prace organizacyjne na terenie miasta.

Inspekcje wojewody wileńskiego

W dniach 17 i 18 bm Wojewoda Wil. p. Bociański dokonał inspekcji na terenie pow. wilejskiego. P. Wojewoda lustrował zarządy gmin w Żodziszkach, Wiazyniu, Ilii, Kościeniewiczach, Chocieńczycach, Krzywiczach, Dołhinowie i Budsławiu.

2-ga chrześcijańska kasa bezprocentowa w Wilejce

Związek Kupców Chrześcijan w Wilejce, pragnąc zapewnić swym członkom możność uzyskania korzystnych kredytów zorganizował Chrześcijańską Kasę Bezprocentową. Stowarzyszenie to zostało zarezerwowane przez Urząd Wojewódzki w Wilnie. Jest to już druga chrześcijańska kasa bezprocentowa w Wilejce. Pierwszą dla popierania rzemiosła i przemysłu ludowego założyło T-wo Rozwoju Ziem Wschodnich.

Tragiczny wypadek

Mieszkaniec wsi Leonowicze, gm. Łań, pow. nieświeskiego Aksak Wincenty jadąc z góry na naładowanej zbożem furze zsunął się ze snopów i wpadł między konie a przednie koła wozu.

Koła zmiażdżyły klatkę piersiową nie szczęśliwemu. Aksak po dwugodzinnych męczarniach zmarł. Liczył on 64 lata i znany był w okolicy jako wzorowy gospodarz.

Rower za 13 zł. i 20 gr.

Przyjaciół poznajemy w biedzie — mówi przysłowie. O prawdziwości tych słów przekonał się mieszkaniec Baranowicz Bińczak Jan (Szosowa 64). Gdy go przycisnęła bieda; zwrócił się do swego przyjaciela szewca — Kucharczuka o pomoc:

— Pożycz bracie 100 zł.

— Nie mam stu.

— To 50.

— I 50 nie mam.

— To ile masz?

— Mam 13 zł. i 20 gr., ale są mi one potrzebne — odpowiedział szewc.

Gdy jednak przyjaciel nalegał szewc Kucharczuk zgodził się pożyczyć, ale w zastaw za rower wart. 100 zł. A gdy znów przyszedł termin zwrotu pożyczki, Bińczuk przynosi dług i mówi:

— Masz bracie pieniądze i oddaj rower.

— Nie ma głupich — rzekł szewc — „po baryszy nie braszy". Jeżeli sprzedał, to już nie wróci.

Okazało się, że szewc również zastawił gdzieś rower.

Rozgoryczony Bińczuk zameldował o zajściu policji.

Nieśwież

— Hojna ofiara na samolot dla armii. Ordynat ks. Leon Radziwiłł wpłacił gotówką do kasy Obwodu Pow. LOPP w Nieświeżu kwotę 3.000 zł. tytułem dalszej ofiary na zakup samolotów dla armii. Książę Radziwiłł prócz wpłaconych już dotychczas sum zadeklarował jeszcze 7.000 zł.

Wilejka pow.

— Krzyże Zasługi. 12 osobom na terenie pow. wilejskiego p. Prezes Rady Ministrów nadał krzyże zasługi za ich pracę na polu społecznym. Dekoracji odznaczonych dokonał p. starosta Henszel. M. in. złoty krzyż zasługi otrzymał dyrektor gimnazjum w Wilejce p. Stasiun i srebrny krzyż zasługi — inspektor szkolny p. Laskowski.

Dzisna

— Samobójstwo umysłowo chorej. — W dniu 16 bm. w rzece Dziśnie około zaśc. Poramiszki, gm. widzkiej, znaleziono zwłoki Bogdanowiczówny Emilii, lat 23, która w dniu 14 bm pasąc bydło na łące oddaliła się w niewiadomym kierunku. Przy oględzinach zwłok lekarz orzekł że śmierć nastąpiła wskutek utonięcia. Ustalono, że Bogdanowiczówna popełniła samobójstwo na tle rozstroju nerwowego.

— Złodzieje lasu poranili dozorców. W dniu 13 bm. wieczorem nieujawnieni narazie sprawcy skradli w lesie na szkodę Turskiego Wacława, folw. Leoszkowo gm. kozłowskiej, około 2 metrów papierówki wart. 30 zł. Gdy dozorcy Maciulski Abdon i Maciulski Mieczysław dopędzili sprawców na drodze koło kol. Łożicze, gm. głębockiej, ci rzucili się na dozorców i zadali im kilka ran siekierami w głowę i w plecy, poczem zrzucili drzewo z wozów i odjechali w kierunku wsi Majszczuczyno, gm. zaleskiej, pow. dziśnieńskiego. Pościg za sprawcami zarządzono.

Postawy

— Krwawa bójka. We wsi Kuropole, gm. postawskiej w dniu 14 bm w czasie zabawy w remizie strażackiej wynikła bójka, w czasie której został dotkliwie pobity Chałkiewicz Włodzimierz. Według orzeczenia lekarskiego doznał on bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała. O pobicie Chałkiewicza Włodzimierza są podejrzani: Chałkiewicz Sergiusz, Chałkiewicz Porfirij i Kuryłowicz Konstanty, mi-cy wsi Kuropole.

Słonim

— Widoczną poprawę w sytuacji gospodarczej w powiecie ilustruje fakt, że ostatnio zwiększył się znacznie import i eksport kolejowy w Słonimie. Codziennie niemal ładuje się tu od 20 do 30 wagonów drzewa i innych materiałów oraz produktów rolnych i bydła i około 20 wagonów dziennie przywozi się do Słonima rozmaitych materiałów i żywności. Dzisiaj codziennie niemal przez stację w Słonimie przechodzi około 6 pociągów towarowych (w obie strony) w odróżnieniu od czasu kiedy pociągi towarowe były w Słonimie rzadkością, bo przychodziły raz lub dwa razy na tydzień. Dlatego też w miejscowym społeczeństwie istnieje przekonanie, że władze kolejowe już w najbliższym czasie skasują pociągi mieszane, którymi podróżowanie jest b. niewygodne i długotrwałe — a wprowadzą na ich miejsce pociągi osobowe.

Poza ruchem towarowym o którym wspomnieliśmy wyżej ruch osobowy na kolejach wzmógł się znacznie. Dzisiaj składy pociągów są zwiększone.

Ruch autobusowy stale się rozwija. W bieżącym miesiącu powstało kilka nowych linij jak: Baranowicze — Słonim — Wołkowysk, Baranowicze—Mołczadź — Słonim, które także mają frekwencję.

Wołstom

— UTONĄŁ PASTUCH. W dniu 15 bm. o godz. 12-ej w rzece Wilii około wsi Studzienie gm. wojstomskiej, w czasie kąpieli utonął Muski Jan, lat 33, pastuch. Zwłoki wydobyto.

„I co z takim robić"?

Artyści wileńscy Eleonora i Wacław Ścibo rowie objeżdżają Wileńszczyznę ze sztuką p. t. „I co z takim robić?"

Kolejne przedstawienia odbędą się 21 b. m. w Mołodecznie, 22 w Smorgoniach i 23 w Oszmianie.

Antoni Gołubiew

2

Przysięga porucznika Renauldt

Nastąpiła chwila ciszy. Juliusz poczuł się niewymownie głupio: wtargnął do cudzego domu, trafił na gruchającą parę i wdepnął niewiadomo po co w awanturę. A jednak widać z późniejszych jego słów, że ten zatarg z porucznikiem Renauldt obudził pierwszy promyk sympatii w sercu dziewczyny o pięknym spojrzeniu. Z drugiej strony zadzierzgnął wspólną nić z porucznikiem Renauldt, z którym później los związał go tak ściśle. Oczywiście Juliusz nie przewidywał tych wszystkich następstw, które miały wyniknąć na skutek zainteresowania się wesołym kurkiem na dachu. To też przyjął sztywną postawę i zapytał urzędowym głosem, czy mógłby się widzieć z właścicielem posiadłości.

— Zaraz poproszę dziadka — powiedziała panna, lecz w tej chwili stary Giedroyć sam ukazał się w saloniku.

— Ach! Gość w dom, Bóg w dom, choć Bogiem a prawdą to nie w dzisiejszych ciężkich czasach wojennych, panie oficerze. Miło mi bardzo, jakem Giedroyć, choć wolałbym pana widzieć bez munduru, he?

— Przyjechałem urzędowo, mości panie... — zaczął Juliusz, ale stary przerwał:

— Wiem, wiem, owsa wam mało, albo słoniny... Nic z tego panie oficerze, przednówek ciężki, a jeśli co i mam to dobrze schowane, nie dam i basta! Ale choć służycie temu jako binowi Bóg z wami, może się pan da zaprosić na kolację.

— Mimo że przyjechałem z rekwizycją? — zapytał udobruchany Juliusz.

— Ech, panie oficerze, wolę że pan próbuje skubnąć u mnie owsa, niż jak tamtem, co chce mi zbałamucić wnuczkę. Na szczęście Marynia...

— Zbałamucić pannę Marynię? — krzyknął Juliusz spojrzawszy mimowoli na zapłonioną dziewczynę.

— Marynia he, he! panie oficerze, he, he! nic dla takich francuzików. Ma głowę na karku dziewczyna, a ja...

— Dziadku — zawołała panna — dziadku, proszę cię, przestań...

Renauldt, choć nie rozumiał ni słowa, czuł, że mówi się o nim. Kręcił się chwilę niespokojnie.

— Mademoiselle — zaczął.

Panna Marynia, która nie była nań łaskawa, odezwała się zdziwionym głosem:

— Ach, pan jeszcze czeka...

— Na koniec gry pani — skłonił się szarmancko Renauldt.

— Mamy nowego gościa, który może nie jest tak wielkim wielbicielem muzyki, jak pan — a widząc, że Juliusz chce przerwać, dodała szybko po polsku.

— Znudziło się mi już te brzakanie dla tego Francuza i wdzięczna jestem panu, że mię od tego wybawił.

Rozmowa potoczyła się przez pół po polsku, przez pół po francusku Renauldt widocznie niezadowolony wkrótce wstał ze słowami:

— No, ale już późno i na nas czas.

— Na nas? — zdziwił się Juliusz — ano, może na pana, poruczniku. Ja mam czas wolny, wobec tego zostaję.

Renauldt zmieszał się i zaczął się żegnać. Stary Giedroyć wyprowadził go na ganek. Juliusz został z panną Marynią.

Nie mam żadnych danych, o czym rozmawiali Juliusz z Marynią w ten pierwszy wspólny wieczór ich życia. Mam wrażenie, że był to całkiem banalny wieczór i całkiem konwencjonalna rozmowa, acz zapewne podobali się sobie. W następne dni ściągała Juliusza do Kaplicznik nie tylko dziewczyna, lecz porucznik Renauldt, do którego Juliusz powziął szczerą antypatię. Było to wynikiem rozmowy ze starym Giedroyciem, gdy ten odprowadzał Juliusza po kolacji. Młody oficer prowadził konia za uzdę, a stary dreptał obok stękając i pokaszlując. Wspólnie układali plan pozbycia się z dworku Renauldta, w czym Juliusz brał żywy udział z widoczną satysfakcją.

— Francuzik oddał mi wprawdzie parę przysług, broniąc mię przed natarczywością żołnierzy, lecz ja sobie sam dam radę, a on jest natarczywy ho, ho! Tu przy trakcie bardziej dokuczają rekwizycje niż bandy żołnierskie, bo co się dzieje dalej, pożal się Panie Boże. Ale gdyby pan oficer, który jest przecie szlachcic i porządny człowiek, choć służy jakobinowi, wykurzył francuzika, słowo daję, byłbym rad, bardzo rad.

Juliusz obiecał wykurzyć francuzika i zapowiedział w tym celu swą wizytację nazajutrz — Renauldt bowiem bywał codziennym gościem w Kaplicznikach. Marysia nie chcąc go bawić, grała mu przez cały czas głupie kawałki na klawikordzie, a francuzik wzdychał, przewracał oczami i gadał francuskie komplementy.

Wstyd powtórzyć jakiego rodzaju były to komplementy, choć mówiąc prawdę Giedroyć słowa nie rozumiał po francusku i nudził się śmiertelnie, asystując francuskiemu adorowaniu.

Gdy go Juliusz pożegnał i jechał wolno traktem w stronę Oszmiany, czuł, że humor mu się poprawił. Myślał mętnie o czarnym Renauldt'cie i o sposobach, jakimi go będzie wykurzał. Droga była niemal pusta, co rzadko się zdarzało w tych miesiącach, gdy waliła tędy kilkusettysięczna armia. Było ciemno, choć oko wykol i jeździec orientował się tylko dzięki dwom rzędom młodych brzóz, jakie z każdego brzegu traktu kazała zasadzić Katarzyna. Gdy tak wpatrywał się w mrok, nagle ujrzał poważne głębokie oczy Maryni. Po chwili widzenie znikło. Ale od tego momentu datuje się miłość Juliusza do wnuczki starego Giedroycia.

(D. c. n.)

KRONIKA

SIERPIEŃ 20 Piątek

Dziś Bernarda i Samuela
Jutro Joanny Fremiot

Wschód słońca — g. 4 m 03
Zachód słońca — g. 6 m 42

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgieła i Przedmiejskich (Niemiecka 15); Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Pożyczka na sporządzenie planu zabudowy miasta.** Na ostatnim posiedzeniu magistratu postanowiono zaciągnąć w B. G. K. pożyczkę w sumie zł. 10.000 z Państwowego Funduszu Budowlanego na cele sporządzenia pomiarów i planów zabudowania miasta.

Pożyczka ta udzielona została na wniosek Zw. Miast Polskich i spłacana będzie w ciągu lat 15.

— **Na Zakretowej asfalt i beton.** — Na małym odcinku ulicy Zakretowej naprzeciwko gmachu USB wre od pewnego czasu przyśpieszona praca. Magistrat układa nową nawierzchnię jezdni.

— Nareszcie! — westchnie z ulgą niejeden pracownik zakładów naukowych, których okna wychodzą na ulicę. Bo kocie łby tego odcinka pod uderzeniami żelaznych obręczy ciężarowych wozów dawały się odczuć w tych zakładach i szczególnie przy oknach otwartych przeszkadzały skupieniu myśli.

Niejeden też przechodzień, obserwując pracę robotników na tym odcinku, z satysfakcją powitał pierwsze ślady asfaltu. Niektórzy zaś zdziwili się mocno: „Asfalt na Zakretowej"?!

Okazało się jednak, że luksus asfaltowy otrzyma tylko to nieduże miejsce, gdzie stoją dorożki konne.

Jezdnia ma być wyłożona kostką betonową na podkładzie szutrowym, a beton, jak się okazuje, nie znosi płynów końskich. Dlatego też trzeba było zdobyć się na asfalt.

Roboty na tym odcinku —od ul. Sierakowskiego do Rzecznej — mają być wkrótce ukończone. Dobrze by było, aby magistrat zaopatrzył w gładką nawierzchnię także i ul. Sierakowskiego, przynajmniej w tej części, która przylega do posesji USB. (w)

— **„Drabiny śmierci".** Od przeszło roku obowiązują przepisy Min. Spr. Wewnętrzn., dotyczące warunków bezpieczeństwa i higieny przy robotach budowlanych. M. in. zarządzenie zabrania używania t. zw. „drabin śmierci" tj. rusztowań, wiszących bez poręczy lub siatek. Tymczasem, jak ostatnio stwierdzono, większość robót budowlanych w Wilnie prowadzi się przy pomocy rusztowań nie posiadających urządzeń ochronnych. Notowane były nawet nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

W związku z tym dowiadujemy się, iż władze administracyjne postanowiły tą sprawą zająć się, i w tym celu będą dokonywana lotne inspekcje budowlane.

— **Bezrobocie w Wilnie** w ub. tygodniu uległo dalszemu zmniejszeniu. W ciągu ub. tygodnia w przedsiębiorstwach przemysłowych znalazło zatrudnienie z górą 600 bezrobotnych. M.in. fabryka „Elektrit" zatrudniła 400 bezrobotnych na cały okres jesienny i zimowy. Również sporą ilość bezrobotnych zatrudnia miasto. Ogółem zatrudniono przy robotach miejskich w Wilnie 1586 bezrobotnych.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dwuletnie żeńskie Liceum Gospodarcze ZPOK** w Wilnie daje młodzieży żeńskiej niewyzyskany dotychczas fach. Zapisy w Sekretariacie ZPOK, Jagiellońska 3-5 m. 3 od godz. 10 do 12.

Przy Liceum czynna jest Bursa (45 zł. miesięcznie).

— **Egzamin wstępny** do I klasy Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego w Wilnie odbędzie się w dniach 28, 30 i 31 sierpnia oraz 1 września br. o godz. 8 rano.

Podania (na ustalonych blankietach) będą przyjmowane przez Sekretariat szkoły wraz z załącznikami do dnia 25 sierpnia rb.

Kandydatki, które złożyły egzamin do Gimnazjum ogólnokształcącego i nie zostały, dla braku miejsc, tam przyjęte. podlegają egzaminowi z rysunków i badaniom psychotechnicznym.

— **Prywatna VI-klasowa koedukacyjna** szkoła powszechna im. Stefanii Świda „Dziecko Polskie" Wilno, ul. Mickiewicza 11 m. 11, przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15.

RÓŻNE

— **Okręgowy Ośrodek WF prosi by kluby i organizacje sportowe** zgłosiły do dnia 15 września br. w Ośrodku WF Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 swe zapotrzebowania na sale w sezonie zimowym.

Zgłoszenia będą respektowane według kolejności daty wpływu.

— **Najbliższa niedzielna wycieczka** Związku Propagandy Turystycznej zwiedzi z przewodnikiem studia radiowe na ul. Mickiewicza. Ciekawy obiekt zgromadzi napewno liczne rzesze stałych uczestników niedzielnych wycieczek i tych, których interesuje strona techniczna radia. Zbiórka o godz. 12-ej w ogródku przed Bazyliką.

— **Plaga szczurów i myszy na Wileńszczyźnie** daje się ostatnio dotkliwie we znaki. Szkodniki te zanieczyszczają artykuły spożywcze i roznoszą zarazki chorób epidemicznych. W związku z tym władze miejskie zamierzają wszcząć energiczną akcję odszczurzenia miasta.

Gdzie nabywać wędliny

Chrześcijański Związek Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie, prosi nas o umieszczenie następującej informacji:

„W związku z brakiem świeżych wyrobów masarskich w wyniku zatargu między pracownikami a pracodawcami większych wędliniarni w Wilnie — uprzejmie Szanownych Konsumentów informujemy, iż świeże wędliny o pierwszorzędn. jakości, wyrabiane przez wykwalifikowanych fachowców masarskich (kiełbasa, szynka, parówki, herbatnia, krakowska, polędwica i t. p.) w dowolnej ilości nabyć można w mniejszych sklepach rzeźnicko—wędliniarskich, należących do członków Chrześcijańskiego Związku Rzeźników i wędliniarzy po cenach daleko tańszych niż w większych sklepach masarskich. Nabywać można pierwszogatunkowy towar w następujących miejscach, a więc w Hali Miejsk. (ul. Zawalna), na Zarzeczu w sklepach Nowika i Susanina, na Zwierzyńcu w sklepach Wołczyńskiej (Witoldowa), Mackiewicza i Trojanowskiego (Giedyminowska), na Pohulance w sklepach Gołębiowskiego i Wasiliewa, na Legionowej w sklepach Krupowiesa i Amulewicza, na Kalwaryjskiej w sklepach Siemaszko Ignacego i Antoniego, Szukszto i przy Wiłkomierskiej w sklepie Liminowicza, przy ul. Mickiewicza w sklepach Jankowskiego i Pieńkowskiego, przy Tatarskiej w sklepie Wasiliewa, we wszystkich sklepach i straganach rynku Nowogródzkiego chrześcijańskich i we wszystkich chrześcijańskich sklepach na Antokolu oraz N. Świecie.

Zaznaczamy, że nasi członkowie, w imieniu których zawarliśmy umowę z pracownikami, przyjęli słuszne warunki pracowników i ci z pośród naszych członków, którzy pracowników zatrudniają pracownicy do pracy stanęli. Wzywamy wszystkich tych z pośród członków Cechu Rzeźników i Wędliniarzy którzy nie są jeszcze przez kilku powodujących się ambicją większych masarników zaślepieni, by słuszne propozycje pracowników przyjęli i w spokoju swój zawód wykonywali.

Prezes (Antoni Grzybowski)
Sekretarz (Jerzy Żukowski)

NOWOGRÓDZKA

— **O bursę dla terminatorów rzemieślniczych.** Nigdy chyba społeczeństwo (a zatym i państwo) nie troszczyło się tak o wychowanie młodzieży, jak w dobie obecnej. Dlatego też tworzą sie bursy, obozy i schroniska, pozostające pod nadzorem i kierownictwem starszych osób. Także i w Nowogródku, wzorem innych miast, założono bursę żeńską dla uczenic gimnazjum, a przed paru laty — męską bursę, również dla uczniów gimnazjum. I nie trzeba tu chyba udowadniać, że młodzież i społeczeństwo dużo na tym zyskały.

Ale nie mamy dotychczas bursy dla przyjezdnych i miejscowych, bezdomnych terminatorów rzemieślniczych, którzy więcej chyba potrzebują takiej opieki, niż młodzież gimnazjalna, pozostająca i bez tego pod nadzorem nauczycieli. Jakże często chłopak wiejski przysłany do Nowogródka po naukę rzemiosła mieszkać musi w warunkach, urągających elementarnym wymogom higieny. Niejeden sypia na nagim warsztacie, na stole lub pod stołem, w sieniach, albo zgoła u obcych ludzi podejrzanej konduity. Pozostawiony samemu sobie nasiąka taki chłopak atmosferą zgnilizny moralnej, nie chęcią do pracy, przerywa wkrótce naukę i szuka „lekkiego" chleba. W rezultacie zamiast uświadomionego obywatela rzemieślnika, przybywa społeczeństwu degenerat, którego trzymać trzeba nieraz za kratami.

Jeżeli więc chcemy, aby wiejski „narybek rzemieślniczy" powracał do wsi w pełni sił fizycznych i moralnych, z pewnym zasobem wiedzy fachowej i świadomością potrzeby pogłębiania tej wiedzy w samokształceniu się ,słowem jeżeli chcemy widzieć w nim obywatela pełnowartościowego, to musimy roztoczyć nad nim opiekę i stworzyć mu odpowiednie warunki pobytu w mieście. Musimy zakładać bursy dla terminatorów. Zająć się tym powinny organizacje młodzieżowe przy wydatnym poparciu Izby Rzemieślniczej, samorządu powiatowego i miejskiego, oraz całego społeczeństwa.

Jak słychać sprawa ta zaczyna już kiełkować w społeczeństwie nowogródzkim przy wyraźnym poparciu władz nadzorczych. **Kaz.**

— **Nowe budynki nie są zwolnione od specjalnych opłat drogowych.** Do Urzędu Wojewódzkiego wpływa corocznie duża ilość odwołań właścicieli nowowzniesionych budowli — od wymiaru specjalnych opłat drogowych. Ponieważ w myśl art. 1 pkt. b ustawy z dnia 24 marca 1933 roku o ulgach dla nowowznoszonych budowli (Dz. Ust. Nr 22, poz. 173) nowe budynki nie są zwolnione od specjalnych opłat drogowych — odwołujący narażają siebie niepotrzebnie na koszta, a urzędy na nieprodukcyjną pracę.

— **Nowa sensacja.** W żadnym chyba mieście nie notowano dotychczas tyle przekroczeń służbowych i nadużyć pieniężnych, ile w Nowogródku. I nie można powiedzieć, aby były to nadużycia na większą skalę a la Stawiski. Nie, takich speców nie mamy. Nadużycia mają zazwyczaj charakter małych przywłaszczeń na swoje „drobne wydatki". Oczywiście różna jest skala tych „drobnych wydatków".

Bohater tej notatki, pracujący w Zarządzie Miejskim, miał nieszczęsną skłonność przetrzymywania cudzych pieniędzy w miłej nadziei, że przełożeni o nich zapomną. Czasami znowu bywał na tyle wspaniałomyślny (gdy chodziło np. o „chór Dana") że zwalniał petenta od obowiązku płacenia podatku wzamian za piękny gest... Lubił bowiem śpiew, wino itd. I tak jakoś szło, aż... powiadomiono o tym Urząd Wojewódzki.

— **„Dzień Konia i wyścigi".** W dniu 23 bm. o godz. 10 odbędzie się na boisku sportowym przy ul. Sienieżyckiej „Dzień Konia" urządzony przez Powiatowe Koło Hodowców Koni w Nowogródku przy udziale Dowództwa Brygady Kawalerii. Między in. przewiduje się w programie: 1) Pokazowe kucie konia, przy czym wojskowa polowa kuźnia będzie darmo przekuwała doprowadzone przez ludność konie, 2) pokaz ujeżdżania konia remontowego, 3) pokaz racjonalnych zaprzęgów i 4) biegi włościańskie.

Przewidziane są nagrody. Nagradzane będą zaprzęgi zarówno parokonne, jak i jednokonne. Dla koni osiodłanych bieg odbędzie się na dystansie przeszło kilometrowym, zaś dla jeźdźców na oklep — na trasie krótszej.

Przez cały czas przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

LIDZKA

— **SAMOBÓJCZY SKOK POD POCIĄG. 17 bm. o godz. 19.53 na przystanku w rejonie stacji Lida — koło zwrotnicy rzuciła się w celach samobójczych pod parowóz manewrowy i poniosła śmierć na miejscu Marja Markiewiczówna, lat 24 — umysłowo chora, mieszkanka miasta Lidy, zam. przy ul. Warszawskiej 6. Zwłoki odwieziono do kostnicy szpitala powiatowego w Lidzie.**

BARANOWICKA

— **KPW „OGNISKO" WILNO GRA W BARANOWICZACH.** Jak się dowiadujemy na najbliższą sobotę dn. 21 i niedzielę dn. 22 sierpnia przyjeżdża do Baranowicz KPW „Ognisko" z Wilna na dwa mecze piłkarskie z Makabi.

Gości publiczność baranowicka zna bardzo dobrze z zeszłorocznych występów. Jak wiemy zwyciężyli oni Makabi 5:0 i KPW 6:1. Ostatnio znajduje się Ognisko w dobrej formie o czym świadczą: remis z Pogonią lwowską 2:2 i zwycięstwo nad Makabi wil. 5:2. Jak widzimy z wyników mecze te powinny wzbudzić duże zainteresowanie. Ognisko przyjeżdża w swym normalnym składzie na czele z Baltosskiem, braćmi Bartoszewiczami, Judyckim, Pawluciem i Krywulem.

Na tym miejscu musimy nadmienić że „Ognisko I" nigdy nie grało z Elektritem i dziwi nas legitymowanie się Elektritu wynikiem 2:1 na swoją korzyść wprowadzając publiczność baranowicką w błąd.

— **10-lecie Zw. Drużyn Konduktorskich.** 15 bm. w Baranowiczach, miejscowe koło Związku Zaw. Drużyn Konduktorskich obchodziło 10-lecie istnienia Koła i 6-tą rocznicę poświęcenia sztandaru. Uroczystości rozpoczęły się zbiórką członków Koła i delegacyj pokrewnych wraz z pocztami sztandarowymi na placu K. P. W., skąd uformował się pochód i udał się na czele z orkiestrą do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie uczestnicy obchodu udali się przed pomnik Nieznanego Żołnierza — gdzie złożono wieniec. Następnie w lokalu KPW odbyło się zebranie informacyjne, a następnie wspólny obiad. Ze złożonych sprawozdań wynikało, iż Koło Zw. Zaw. Drużyn Konduktorskich w Baranowiczach ma b. chlubną kartę pracy tak na polu kulturalno-oświatowym, jak społecznym i zawodowym, co podkreślane było przez wszystkich mówców podczas zebrania i obiadu z powoływaniem się na fakty. Powyższy obchód miał bardzo uroczysty charakter. Udział wzięli przedstawiciele władz cywilnych, wice dyrektor PKP inż. Narkowicz, prezesi Zarządów Głównego i Okręgowego Zw. Zaw. Drużyn Konduktorskich w Warszawie i wielu delegatów pokrewnych organizacyj.

Obowiązujące ceny mięsa w Wilnie
od dnia 20 b. m.

W dniu 19 sierpnia 1937 r. Starosta Grodzki w porozumieniu z przedstawicielami rzeźnictwa i wędliniarstwa ustalił następujące ceny (za 1 kg):

Mięso wołowe 1,10; wieprzowe (szynkowe) 1,60, wieprzowe — łopatka 1,50; słonina świeża 1,98, słonina solona 2,—; boczek surowy 1,80; boczek wędzony 2,25; kiełbasa zwyczajna czosnkowa 1,35; kiełbasa świeża 1,55; salceson zwyczajny 1,10; salceson szwabski 1,35; wątróbka wieprzowa 0,85; cynaderki 0,88; siekanka 0,40; kiszka kaszana 1,—; głowizna 0,60; nóżki 0,55.

Winni pobierania cen wyższych od ustalonych będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Ceny obowiązują od dnia 20 sierpnia 1937 roku.

Rewizje i aresztowania w Wilnie
wśród podejrzanych o działalność wywrotową

Ub. nocy policja przeprowadziła masowe rewizje wśród wilnian, podejrzanych o działalność antypaństwową. W wyniku około 20 osób przesłano do aresztu centralnego. Podobno w ręce władz bezpieczeństwa wpadły obfite materiały, dotyczące działalności komunistycznej na terenie naszego miasta. Skonfiskowano szereg ulotek. (c)

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Doszło do mojej wiadomości, że w połowie lipca b. r. pojawiła się w Białymstoku Rewiowa impreza objazdowa pod nazwą „Wileński Teatr — Rewia Nowości".

Wileński Teatr Nowości nigdzie żadnych objazdów nie wysyłał a otworzy sezon swój w początkach m. września b. r., jak dawniej przy ul. Ludwisarskiej Nr. 4.

Wobec tego uważam za mój obowiązek stwierdzić, że wspomniana impreza białostocka nic wspólnego z teatrem Nowości nie miała i bezprawnie podszyła się pod nazwę popularnego w Wilnie teatru.

Łączę wyrazy poważania

Z. Christa
dyr. Teatru „Nowości".

PKO pewniejsze

Emilia Dzierganowa zam. przy ulicy Wąwozy 7 nie miała zaufania do banków i kas oszczędnościowych.

Wczoraj zgłosiła się do policji i opowiedziała, że od dwóch lat zamiast do PKO, składała swoje oszczędności u znajomej Franciszki Wojtizunowej, zam. przy zaułku Szkaplernym 10. Wczoraj potrzebując większej sumy, udała się do Wojtizunowej po swoje oszczędności, atoli oczekiwała ją niespodzianka.

Wojtizunowa zrobiła „zimną twarz" i udając naiwną zapytała.

— Jakie pieniądze? Co za oszczędności? Albo ja jestem PKO.?.

Dzierganowa przybiegła do policji i opowiedziała o swojej przygodzie. Policja wszczęła dochodzenie. Dzierganowa przekonała się, że PKO. jest pewniejsze. (c)

RADIO

PIĄTEK dnia 20 sierpnia 1937 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12.15 Przed siewami ozimin — pogadanka prof. Władysława Łastowskiego. 12,25 Orkiestra Marynarki Wojennej pod dyr. Aleksandra Dulina z Gdyni. 13.00 Walce baletowe. 13,15 Mała skrzyneczka. 13,25 Muzyka popularna. 14.05 Przerwa. 15.00 Chwilka jazzu. 15,10 Życie kulturalne. 15.15 Odcinek prozy „Kanada pachnąca żywicą" Fiedlera. 15.25 Z operetek współczesnych 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16,15 Pieśni węgierskie wykon. Margit Szirmay Seeman. 16,45 Stary i nowy Lublin — reportaż Michaliny Grekowicz. 17.00 Koncert. 17.50 Pożeracze bakteryj w gospodarstwie — pogadanka dr. T. Dominika. 18.00 Dokąd i jak jechać? — prowadzi Eugeniusz Piotrowicz. 18.10 Muzyka opisowa. 18,40 Program na sobotę. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18,50 Pogadanka. 19,00 Recital śpiewaczy Eedo Karrisco — tenor. 19,30 Polskie piosenki. 19.50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Wczoraj i dziś" koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Haliny Rapackiej. 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść. 22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Tańczymy 23.10 „Fraszki na dobranoc".

Wiadomości radiowe

WSZYSTKIE SZKOŁY MOGĄ OTRZYMAĆ BROSZURKĘ O RADIOFONII SZKOLNEJ

Podajemy do wiadomości szkół powszechnych, że Polskie Radio wydaje w tym roku broszurkę, zawierającą szczegółowy program audycyj szkolnych na nadchodzący rok szkolny.

Każda szkoła powszechna, posiadająca odbiornik może otrzymać bezpłatnie jedną taką broszurę. Do wszystkich tych szkół, które zainstalowały u siebie radio przed 1 styczniem 1936 r. Polskie Radio wyśle broszury przed końcem bieżącego miesiąca, gdyż posiada ich adresy — natomiast wszystkie szkoły, które nabyły odbiorniki po 1 stycznia 1936 r. otrzymają broszurkę dopiero po przysłaniu do Polskiego Radia swych adresów.

Prosimy więc wszystkie szkoły powszechne, które zainstalowały u siebie radio po 1 stycznia 1936 r. o przysłanie swych adresów do Polskiego Radia w Warszawie, Mazowiecka 5, najpóźniej do 25 bm celem otrzymania bezpłatnej broszury o radiofonii szkolnej.

„WCZORAJ I DZIŚ" W MELODIACH ROZRYWKOWYCH
Koncert dla radiosłuchaczy.

Na wieczór piątkowy o godz. 20.00 przygotowuje Polskie Radio wielki koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem ogólnie lubianych, popularnych solistów. Koncert ten stoi pod hasłem „wczoraj i dziś", przyniesie więc przeboje, piosenki i fragmenty ze znanych operetek i dźwiękowców, dawniejsze i najnowsze. W ten sposób radiosłuchacze spędzą przyjemnie chwile przy odbiornikach, wspominając niedawną przeszłość.

CUDZOZIEMSCY ARTYŚCI
przed mikrofonem Polskiego Radia.

Dwoje zagranicznych artystów usłyszą radiosłuchacze w piątek dnia 20.VIII. O godz. 16.15 wystąpi śpiewaczka węgierska Margit Szirmay-Seeman w repertuarze pieśni węgierskich i starych melodyj ludowych Węgier.

Tego samego dnia o godz. 19.00 śpiewać będzie tenor estoński Eedo Karrisoo pieśni i arie operowe kompozytorów swego kraju oraz Pucciniego.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w piątek o godz. 8 m. 15 wieczorem po cenach propagandowych komedia Romana Niewiarowicza p .t. „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..."

— Jutro w sobotę wieczorem o godz. 8,15 w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się pierwszy występ ZESPOŁU REDUTY. Dana będzie doskonała komedia angielska, jednego z najlepszych komediopisarzy G. B. Shaw'a „PROFESJA PANI WARREN".

— Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu, po cenach propagandowych ukaże się komedia Romana Niewiarowicza pt. „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..."

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś klasyczna operetka J. Offenbacha „PERICHOLA" o wielkich walorach muzycznych, o treści ciętej satyry. w wykonaniu najlepszych sił Teatru „Lutnia". Jest to jedno z najbardziej pięknych i wartościowych widowisk jakie Teatr „Lutnia" dał w ciągu 5-letniego okresu swej egzystencji.

— W niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach propagandowych grana będzie operetka J. Straussa „NOC W WENECJI".

— Premierą najbliższą będzie operetka o nowoczesnych melodiach „RÓŻA STAMBUŁU" Falla

— BALET F. PARNELLA. w końcu miesiąca zamierza dać kilka występów w Teatrze „Lutnia".

Kurjer Sportowy

Przed wyścigiem kolarskim

Wilno—Podbrodzie—Wilno

Kolarze Wilna w niedzielę, 22 sierpnia zamierzają zorganizować pierwszy poważny wyścig szosowy na trasie Wilno — Podbrodzie — Wilno. W tym sezonie nie mieliśmy mistrzostw kolarskich województwa, nie mieliśmy zawodów o mistrzostwo Wilna. Sezon był bardzo skąpy. Bardzo więc dobrze kolarze robią, że przynajmniej pod koniec sezonu dają znaki życia.

Czyż tak trudno o inicjatywę. Wyścigi kolarskie z punktu widzenia organizacyjnego nie są trudne do przeprowadzania, a jeżeli chodzi o rozdzielanie nagród, to nie trzeba wpadać w przesadę. Nie rozumiemy, dlaczego kolarz zajmujący 4 czy 6 miejsce ma koniecznie otrzymać jakąś pamiątkę, a lekkoatleta mający pierwsze miejsce, a nieraz nawet i rekordowy wynik, nie otrzymuje nic.

Nie chcemy mówić, że pod względem nagród kolarze, motocykliści i jeźdźcy wprowadzają demoralizujące zwyczaje. W swoim czasie Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. wydał specjalny okólnik, jak mają być traktowane nagrody sportowe i jaki ma być stosunek nagród do startujących zawodników. Dlaczego sprawy te nie są przestrzegane, trudno nam odpowiedzieć. Stwierdzić możemy jedno, że dla dobrego sportowca nagroda nie jest specjalnym magnesem. Otrzymać ją przyjemnie, ale nie jest ona celem.

Jeżeli wspominamy o nagrodach sportowych na marginesie zapowiadających się wyścigów kolarskich, to robimy to w celu zaznaczenia, że o powodzeniu zawodów sportowych nie decyduje ilość ofiarowanych nagród. Nagrody to rzecz podrzędna.

Z punktu widzenia wychowawczego trzeba o tym pamiętać, że nagroda może zachęcić, ale może i zdemoralizować, zwłaszcza gdy otrzymywać je zaczną zawodnicy, którzy pod żadnym względem na nie nie zasłużyli.

Cieszymy się z tego bardzo, że kolarze zbierają nagrody i że w ten sposób starają się zachęcić zawodników. Cieszymy się również z tego, że nagrody te po wędrują do rąk upośledzonych, jeżeli chodzi o ilość imprez w Wilnie, kolarzy, ale smuci nas fakt, że niestety nie wszyscy w Wilnie wybitni sportowcy mogą otrzymać chociaż jakąś skromną nagrodę. — Wioślarze, którzy zdobyli mistrzostwo Polski w Bydgoszczy otrzymali skromne żetoniki, a Żylewicz, który startuje prawie co niedzielę i uważamy jest za jednego z najlepszych średniodystansowców polskich, nie może poszczycić się zbyt wielu nagrodami.

Nie mówilibyśmy o tych rzeczach, gdybyśmy nie uważali za stosowne zwrócenie uwagi organizatorom imprez kolarskich, motocyklowych i konnych, że nie dalecy są oni od szkodliwej w sporcie przesady.

Wracajmy jednak do niedzielnego wyścigu kolarskiego. Start nastąpi punktualnie o godz. 8 rano z placu Tyszkiewicza. Pierwsi zawodnicy do Wilna po winni przyjechać przed godziną 12. Meta mieścić się będzie również na Placu Tyszkiewicza. Dotychczas zgłosiło się 16 zawodników na czele z: Jasińskim, Skuratowiczem i Bychowcem. Zgłoszenia przyjmuje p. Sielicki — Wileńska 30. Nie ulega wątpliwości, że ogółem stanie na starcie rekordowa ilość zawodników. Organizatorzy spodziewają się, że będzie ich przeszło 30. Dystans liczy ogółem 100 klm. Największe szanse na zdobycie pierwszego miejsca posiada mistrz Wilna. — Alojzy Jasiński. Najgroźniejszym jego przeciwnikiem będzie Skuratowicz.

Jeżeli już mówimy tak szeroko o kolarzach, to wspomnieć warto, że 4 września na Pióromoncie odbędą się pierwsze w tym sezonie wyścigi kolarskie na torze.

Zakończenie zawodów lekkoatletycznych

Onegdaj odbył się dalszy ciąg propagandowych zawodów l. a. dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych i dzieci starszych i młodszych.

Wyniki są następujące:

Skok wzwyż: dzieci gr. młodszej 1 miejsce Stundzis Wład. 1.25; 2 miejsce Borucki Teodor 1.25; 3 miejsce Rynkiewicz St. 1,20.

Skok wzwyż: dla dzieci gr. starsza: 1 miejsce Burzyński Czesław 1,50; 2 miejsce Glebeń Henryk 1.40; 3 miejsce Wogiell Ryszard 1.35.

Skok w dal: dzieci gr. młodsza: 1 miejsce Sztuff Witold 4.23; 2 miejsce Tomaszewicz Jan 4.18; 3 miejsce Borucki Teodor 4.17.

Skok w dal: dzieci gr. starsza: 1 miejsce Burzymski Czesław 5.25; 2 miejsce Grądkowski Edward 4.98; 3 miejsce Giebeń Henryk 4.97.

Trójskok: dzieci gr. młodsza: 1 miejsce Rynkiewicz Stefan 9.05; 2 miejsce Tomaszewicz Jan 8.92; 3 miejsce Burzymski Bronisław 8.86.

Trójskok; dzieci gr. starsza: 1 miejsce Burzymski Czesław 10.65; 2 miejsce Grądkowski Edward 9.87; 3 miejsce Markowicz Witold 9.75.

Bieg 200 m. niestowarzysz.: 1 miejsce Herman 25.3; 2 miejsce Kononcow Bazyli 25,5; 3 miejsce Pupyszew Jan 26.3.

Bieg 200 m. stowarzyszonych: 1 miejsce Żyliński Al. KPW. Ognisko 23.3; 2 miejsce Malinowski Janusz AZS 23; 3 miejsce Rymowicz Zd. AZS. 24,1.

Skok wzwyż pań: 1 miejsce Czarnocka Aldona AZS. 1.25: 2 miejsce Kunicka Nina „Ognisko" 1.20; 3 miejsce Kułakówna Józefa 1.20.

Skok w dal pań: 1 miejsce Czarnocka Aldona 5.13; 2 miejsce Kunicka „Ognisko" 4.40 3 miejsce Kułakówna Józefa 4,08.

Skok w zwyż zawod.: 1 miejsce Wojtkiewicz Leon 1.55; 2 miejsce Żyliński Al. 1.555; 3 miejsce Rymowicz Zdys. 1.55.

Rzut oszczepem panów: stowarzysz.: 1 miejsce Wojtkiewicz Leon 55.76; 2 miejsce Zieniewicz Edw. 45.34; 3 miejsce Bobek Kazimierz 37.50.

Rzut oszczepem panów niestow.: 1 miejsce Król Henryk 41.21; 2 miejsce Żardzin Antoni 40.66; 3 miejsce Wachowski Roman 30.80.

Rzut dyskiem pań: 1 miejsce Czarnocka Aldona 33.21.

Rzut dyskiem panów stowarzysz.: 1) miejsce Zieniewicz Edward 39; 2 miejsce Wojtkiewicz Leon 35.85; 3 miejsce Bobek Kazimierz 26.06.

Rzut dyskiem panów niestow.: 1 miejsce Doroszkiewicz Winconty 33.40; 2 miejsce Żardzin Antoni 32.20; 3 miejsce Dumont Emil 29.37.

W zawodach brało udział razem 90 zawodników i zawodniczek.

Po zawodach przemówił do zawodników prezes Wil. OZLA Piotr Kudukis, poczem rozdał nagrody ofiarowane przez firmy: „Bławat Polski", Wielka 26, Ks. Św. ojciecha, Maćkowiak i Romańczuk, Wielka 47, M. Rodziewicz, Wielka 7, L. Lech, Wielka 24, Kryma w postaci kuponów ubraniowych, książek, kostiumów sportowych, pantofli sportowych, żetonów, piórników i kredek.

Przetarg

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 930 tonn węgla górnośląskiego, lub dąbrowieckiego grubego i kostki z dostawą, około 130 tonn koksu z dostawą oraz ok. 1500 m. sześc. drzewa opałowego w większej części twardego gatunku, również z dostawą na miejsce.

Szczegółowe informacje oraz przepisy o oddawaniu państwowych dostaw otrzymywać można do przejrzenia codzień w Biurze Techniczno - Gospodarczym Uniwersytetu Stefana Batorego (ul. Uniwersytecka 3) parter w godzinach od 10 do 12.

Oferty w zapieczętowanych lakową pieczęcią kopertach z napisem: „Oferta na dostawę węgla, koksu i drzewa opałowego dla Uniwersytetu Stefana Batorego" należy złożyć w Sekretariacie Uniwersytetu (ul. Uniwersytecka 3, piętro I),najpóźniej do godziny 10 dnia 8-go września 1937 roku. Do każdej oferty musi być dołączony dowód złożenia w Kasie Skarbowej na depozyt Uniwersytetu Stefana Batorego wadium w wysokości 3 proc. od całkowitej oferowanej sumy.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 9-go września 1937 roku, o godzinie 12 w lokalu Biura Techniczno - Gospodarczego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Przy różnych ofertach pierwszeństwo będzie przysługiwało tym firmom, które złożą wraz z ofertą zaświadczenie Polskiego Komitetu Normalizacyjnego o popieraniu jego prac.

Rektorat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanych sum.

(—) J. PATKOWSKI prorektor

Biuro Pośrednictwa Pracy przy Wileńsko Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na stanowiska: 1) lekarza kierownika powiatowego Ośrodka Zdrowia — lekarza rejonowego na gminę i miasto Mołodeczno, 2) lekarza rejonowego w Opiece Rodzinnej nad psychicznie chorymi z siedzibą w Rudziszkach. Bliższe informacje i składanie podań w Kancelarii Izby Lekarskiej (Dąbrowskiego 10—2) do dnia 3 września 1937 r.

Niebezpieczne wagonetki

Wczoraj — na ulicy Antokolskiej — wpadł pod wagonetkę robotnik Edward Gajdamowicz, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 56. Pomocy udzieliło mu pogotowie. (c)

80 letni lekarz pod kołami autobusu

Wczoraj na ul. Zawalnej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi najstarszy bodaj lekarz w Wilnie, 80-letni dr Bomasz, zam. przy ul. Zawalnej 10.

Przechodząc przez jezdnię d-r Bomasz trafił pod koła autobusu T-wa „Lot" i doznał złamania nogi.

Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do lecznicy „Miszmeres Chojlim". (c)

Stan zdrowia Czesława Giedwiłły nadal groźny

Słonicz Słoński czuje się lepiej

Stan lotnika Czesława Giedwiłły wciąż jeszcze jest bardzo groźny. Ofiara wypadku znajduje się nadal w stanie nieprzytomnym. Lekarze nieustannie aplikują zastrzyki wzmacniające.

Polepszeniu uległ stan lżej rannego Słonicza Słońskiego, który chwilami odzyskuje przytomność.

O przesłuchaniu jednak lotnika na razie nie może być mowy. (c)

Zmiażdżony przez wał kablowy

Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj na ul. Kurlandzkiej, gdzie w czasie przeprowadzania kabla elektrycznego na skutek nieostrożności, wpadł pod wał kablowy robotnik Witold Kacmajer, zam. przy ul. Cedrowej 5.

Wał zmiażdżył Kacmajerowi miednicę. W stanie groźnym przewiozło go pogotowie do szpitala na Wilczej Łapie. (c).

Obwieszczenie
o licytacji

W myśl par. 83 rozp. Rady Min. z dnia 25. VI. 1932 r. o post. egz. Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości:

1) że w dniu 24 sierpnia 1937 r. o godz. 10 w maj. Woropajewo przy stacji tejże nazwy, pow. postawski, celem uregulowania zaległej należności Konstantego Przeździeckiego na rzecz Skarbu Państwa, odbędzie się sprzedaż z licytacji 13.000 m. drzewa opałowego i 1.500 m. okrąglaków w ogólnej cenie szacunkowej 55.800 zł.;

2) że w dniu 21 września 1937 r. o godz. 12 w folw. Cerkowiszcze, gm. kozłowskiej, celem uregulowania zaległej należności Girstunowej Marii i Brzostowskiej Julii na rzecz Skarbu Państwa i innych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji 26 sztuk inwentarza żywego i 800 kg. pszenicy w ogólnej cenie szacunkowej 885 zł.

Zajęte przedmioty i inwentarz żywy można oglądać w dniu licytacji w wyżej wymienionych miejscowościach.

(—) P. NIECIECKI
w/z Naczelnika Urzędu

Ostrzeżenie

Niniejszym ostrzegam przed nabyciem od p. Mowszy Snowskiego zam. w Baranowiczach, ul. Piłsudskiego 38, jakichkolwiek weksli z mego wystawienia, czy też z moim żyrem, gdyż jeżeli takowe w jego posiadaniu znajdują się, to pochodzą ze wspólnie prowadzonego przed r. 1927 przedsiębiorstwa młyńskiego w Baranowiczach i są bezwartościowe.

UCZNI

przyjmę na mieszkanie z utrzymaniem całkowitym. Opieka solidna. Zamkowa 14-1.

Przybłąkał się
pies chart
Można odebrać: Restauracja, Ogród po Bernardyński.

KINA I FILMY

„PANI MINISTER TAŃCZY" „MUSISZ SIĘ OŻENIĆ"

(Helios).

Tola Mankiewiczówna jako minister i Tola Mankiewiczówna jako siostra ministra. Pierwsza w poważnych kostiumach, druga w wyciętej po pas (od dołu) sukni. Teraz siostra Mankiewiczówny zamienia się z Mankiewiczówną strojami. Niewiadomo, jaka to już ma „prawdę filmową" wyobrażać! Coś a la „żyli, byli tri Japoncy". Właśnie tak i tu. Mankiewiczów na pojedyncze, jako „te cztery". Z tej mądrej, matematycznej spekulacji wypływają w prostej linii równie mądre sytuacje. Że niby pani minister — światła kobieta — a tańczy i pije! Szkoda, że nie robi tego raczej autor scenariusza.

O wykonawcach powiedzieć można nie wiele. Żabczyński sepleni. Bohaterka tytułowa jest niewątpliwie zdolną kobietą, skoro starczy za cztery — ale marnie wygląda z bliska. Za to Ćwiklińska miała swój „dobry dzień". Orwid i Znicz na poziomie, to znaczy — jakby ich kto wyciął z poprzednich „kreacyj".

W drugim filmie dla odmiany — dwie bliźniaczki. Biorą ślub z dwoma, jak się słusznie ich ojciec wyraził, dudkami. O scenariuszu pisać trudno, bo „takowego" nie było. W scenie pierwszej zobaczyliśmy dobre zdjęcie maszyny drukarskiej i ciekawą recytację pod jej tempo, reszta już szła bez tempa i bez sensu. Przynajmniej tyle można było dojrzeć z fatalnej, przeczernionej odbitki.

Było kilka dobrych momentów (gwar dla, walka kotów z psami, poszukiwanie przyjaciół na globusie) — ale ugrzęzły bez reszty w powodzi ogólnej nudy.

Na program Pat i jeszcze zapowiedź. W sumie czyni to palne cztery godziny.

wab

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.